

Jerzy J. PARYSEK

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej

e-mail: parysek_jerzy@yahoo.com

ORCID: 0000-0003-0044-6582

**POLSKA GEOGRAFIA SPOŁECZNO-EKONOMICZNA
(I GOSPODARKA PRZESTRZENNA) W OKRESIE PRZEŁOMU.
KILKA WYBRANYCH REFLEKSJI¹**

**Polish socio-economic geography (and spatial management) during the breakthrough time.
A few selected reflections**

Zarys treści: Artykuł jest zbiorem refleksji dotyczących stanu współczesnej polskiej geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej, będącej nową, autonomiczną dyscypliną naukową. Jako taka, wraz z innymi dyscyplinami, od 2019 funkcjonuje na podstawie nowych regulacji prawnych. Aspekt historyczny uzupełnia ocena warunków, jakie wprowadzone zostały w 2019 roku. Zasadniczą część opracowania obejmuje krytyczną ocenę stanu tej dyscypliny naukowej, ze szczególnym uwzględnieniem przyczyn, zarówno tkwiących w geografii jak i w prawnych warunkach jej funkcjonowania. Do tych pierwszych zalicza się brak dyskusji naukowej, autentycznej krytyki, upadek szkół naukowych, współpracy międzypokoleniowej oraz niedostatek wiedzy teoretyczno-metodologicznej młodego pokolenia geografów, a do tych drugich – pogoń za punktami, przeciążenie dydaktyką oraz materialne warunki funkcjonowania.

Abstract: The article is a set of reflections on the state of modern Polish socio-economic geography and spatial management, which now is a new, autonomous scientific discipline. As such together with other disciplines, since 2019 it has been operating on the new legal regulations. The historical aspect is supplemented by an assessment of the conditions under which new regulation were introduced in 2019. The main part of the paper includes a critical assessment of the state of this scientific discipline, with particular emphasis on the causes, both inherent in geography and in the external, legal conditions of its activity. The first include the lack of scientific discussion, authentic criticism, the collapse of scientific schools also intergenerational cooperation and the lack of theoretical and methodological knowledge of the young generation of geographers, and the second – the chase after high-impact publications (high metrics), didactic overload and material conditions of functioning.

Słowa kluczowe: prawne warunki funkcjonowania nauki, dyscyplina geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna, stan dyscypliny naukowej, krytyczna ocena stanu

Key words: legal conditions for the functioning of science, the discipline of socio-economic geography and spatial management, the state of the scientific discipline, critical assessment of the state

¹ Stosownie do nowego katalogu dyscyplin naukowych. Ilekroć piszę geografia społeczno-ekonomiczna, mam na myśli nową nazwę dyscypliny, tj. geografii społeczno-ekonomiczną i gospodarkę przestrzenną.

Wpłynęło: 06.09.2019

Zaakceptowano: 20.03.2020

Zalecany sposób cytowania / Cite as: Parysek J., 2020, Polska geografia społeczno-ekonomiczna (i gospodarka przestrzenna) w okresie przełomu. Kilka wybranych refleksji, *Prace i Studia Geograficzne*, 65.2, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 33–56.

WPROWADZENIE

Nie jest niczym odkrywczym twierdzenie, że o stanie nauki – jako całości czy poszczególnych jej dyscyplin – decydują ludzie uprawiający naukę i warunki w jakich pracują. Innymi słowy poziom rozwoju konkretnej dyscypliny naukowej, jej znaczenie, rola społeczna, prestiż i zapewne wiele innych cech są wypadkową tych dwóch wymienionych czynników. Już starożytni Rzymianie przyjmowali że *tempora mutantur et nos mutamur in illis*, czyli że czasy się zmieniają, a wraz z nimi i my, na co dowodów dostarcza zmieniająca się rzeczywistość, zarówno ta, w której swoje badania prowadzą geografowie jak i ta, która jest przedmiotem prowadzonych badań.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie kilku refleksji dotyczących współczesnej polskiej geografii społeczno-ekonomicznej, która wraz z gospodarką przestrzenną (uważaną przez niektórych jako poddyscyplina geografii), w aktualnej klasyfikacji, uznana została za nową dyscyplinę naukową w dziedzinie nauk społecznych, uzyskując w ten sposób określony zakres autonomii. Refleksje te mają swój związek z rewolucyjnymi zmianami, jakie do sfery funkcjonowania nauki i szkolnictwa wyższego wprowadza nowa *Ustawa z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, nazywana *Konstytucją dla nauki 2.0.*, cokolwiek to oznacza. Niniejszy tekst nie jest oceną stanu rozwoju tej nowej, oficjalnie uznanej dyscypliny, co jest zadaniem poważnym, wymagającym obszernych studiów, często przekraczającym możliwości jednej osoby, a jedynie zatrzymaniem się na pewnych kwestiach, które mają dać odpowiedź na pytanie „dlaczego jest tak jak jest?” – oczywiście z odniesieniem do wspomnianych już uwarunkowań rozwoju nauki, za jakie przyjmuje się ludzi oraz warunki w jakich funkcjonują. Refleksje są pewną kategorią przemyśleń, jakie rodzą się w sytuacjach, kiedy zastanawiamy się nad konkretnym stanem rzeczy. Mogą mieć swój wyraz w podkreślaniu pozytywnych cech branej pod uwagę rzeczywistości, jednak najczęściej mają charakter krytyczny i generalnie prowadzą do sformułowania odpowiedzi na powyżej zapisane pytanie. W ocenie dyscypliny naukowej, „zapach kadzidła” nigdy nie jest korzystny. Dla przyszłości nauki, zawsze lepsza jest krytyczna refleksja.

Moim celem nie jest ani ocena stanu i poziomu rozwoju polskiej geografii, ani wartościowanie dorobku poszczególnych ośrodków, a także poszczególnych osób, zwłaszcza kiedy został opublikowany cały szereg artykułów, których autorzy, w mniejszym lub większym stopniu i w różnych ujęciach rzeczowych, próbują tego dokonać (np. Bański 2010, 2013; Lisowski 2016; Łoboda 2004; Maik 2014; Parysek 2014; Rykiel 1998, 2011; Śleszyński 2016)². Pragnę jeszcze raz i to wyraźnie podkreślić, że szczegółowa i w miarę pełna ocena dorobku polskiej geografii społeczno-ekonomicznej przekracza możliwości jednej osoby. Moim celem było zatem jedynie wywołanie pewnej refleksji nad stanem i perspektywami rozwoju polskiej geografii u tych osób, zwłaszcza młodszego pokolenia, które podmiotowo i przedmiotowo identyfikują się z geografiami społeczno-ekonomiczną, a także w coraz większym stopniu z gospodarką przestrzenną – i którym rozwój tej nowej dyscypliny naukowej (geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna) nie powinien być obojętny. Tylko to – i w wyraźnie subiektywnym odczuciu.

² Jest oczywiście wiele innych publikacji zawierających pewnego rodzaju oceny stanu polskiej geografii społeczno-ekonomicznej, choć koncentrujących się na zagadnieniach: potencjału naukowego, kadr i ich aktywności, cytowaniach, pozycji polskich czasopism, miejscu geografii w systemie nauk itp. Niektóre z tych publikacji znajdują się w piśmiennictwie niniejszego opracowania, załączonym na końcu (Chojnicki 2004, 2010; Chojnicki, Parysek 2000; Czyż 2002; Domański, Widacki 1999; Śleszyński 2013a, 2013b).

Należy także podkreślić, że uwagi natury krytycznej, jak i pewne oceny sformułowane w tym tekście, zostały napisane w oderwaniu od punktu widzenia kolegów, których publikacje przywoływane były i są w tym tekście i w bibliografii. Chodziło bowiem o to, aby przedstawić jeszcze jedno, autonomiczne i niezależne spojrzenie na geografję społeczno-ekonomiczną i gospodarkę przestrzenną jako dyscyplinę naukową, mając na uwadze krytyczny dla nauki okres rewolucyjnych przemian, z jakim mieliśmy do czynienia niewątpliwie w 2019 roku, kiedy powstawał ten tekst.

NIECO REFLEKSJI Z LAT MINIONYCH

Miałem szczęście uczestniczyć w kilku konferencjach, na których starano się dokonać oceny stanu polskiej geografii i zarysować kierunki dalszego jej rozwoju. Mam na myśli przede wszystkim konferencje w Rydzynie, Zakopanem – Kościelisku, Krakowie, Słubicach, a także w Łodzi/Bydgoszczy i Poznaniu, zwłaszcza jednak tę pierwszą³. Co więcej, mojego autorstwa jest także obszerny artykuł *Trzydzieści lat minęło – czyli co nam pozostało po Rydzynie*, będący subiektywną (co jest oczywiste) oceną spuścizny tego spotkania polskich geografów (Parysek 2014)⁴. Wydaje się, że mimo upływu czasu warto jednak jeszcze raz przytoczyć prezentowane w Rydzynie oceny stanu polskiej geografii (konkretnie społeczno-ekonomicznej), zwłaszcza kiedy dla wielu młodych geografów Rydzyna jest być może jedynie wielkopolskim małym miastem z okresu Renesansu. Warto to jednak uczynić przede wszystkim z tego powodu, że wiele ocen tam sformułowanych jest aktualnych do dzisiaj.

Z punktu widzenia kształtowania przyszłości polskiej geografii, ważną – moim zdaniem – rolę odegrały wystąpienia w Rydzynie profesorów A. Wróbla, A. Kuklińskiego i Z. Chojnickiego. Punkt widzenia tych osób na stan i orientacje polskiej geografii (paradygmaty), kierunki zachodzących przemian, a także charakterystyczne cechy, w tym słabości i ich przyczyny, znaleźć można w treści artykułów autorstwa tych profesorów (zob. Chojnicki 1991ab; Kukliński 1991 oraz Wróbel 1991), a także w omówieniu konferencji rydzyńskiej i jej pokłosa (Maik 2014; Parysek 2014). Z tych też względów, w tym miejscu zwrócona zostanie jedynie uwaga na pewne istotne cechy polskiej geografii ekonomicznej oraz przyczyny takiego stanu rzeczy (z perspektywy 1983 roku).

Prof. A. Wróbel stwierdzał, że w okresie poprzedzającym Rydzyńską polską geografję charakteryzowały między innymi: dokładność i obiektywność opisu, podejmowanie formułowania uogólnień i praw naukowych oraz uzyskanie możliwości prognozowania i rozwiązywania problemów praktycznych, wskazując jednocześnie na stosunkowo małą popularność tego rodzaju podejść oraz niską wydajność pracy naukowej. Zwracał także uwagę na nierozwiązywanie zbyt wielu problemów praktycznych, w tym mających przede wszystkim związek z przekształcaniem rzeczywistości społeczno-gospodarczej oraz na brak zainteresowania ze strony decydentów różnymi szczeblami wynikami badań geograficznych. Podkreślił specyficzne oddziaływanie na geografję mechanizmów społeczno-gospodarczych tego okresu, utrudniających formułowanie stosownych uogólnień, a także niedostateczne uczulenie geografów na społeczną doniosłość pewnych aspektów rzeczywistości oraz uchylanie się (z czystego oportunizmu) od oceny badanej rzeczywistości. Wskazał także na dążenie do efek-

³ Byłem współorganizatorem kluczowej – w moim przekonaniu – konferencji w Rydzynie w 1983 roku, a także konferencji w Słubicach w 2003 roku.

⁴ W zakończeniu tego artykułu wskazałem w nawiązaniu do dokonujących się zmian na niektóre przyczyny słabości polskiej geografii społeczno-ekonomicznej.

tów (często pozornych), mających przynieść autorowi danej publikacji doraźne korzyści, co w sumie z pewnością miało wpływ na stan dyscypliny na początku lat 80. XX wieku. Za czynniki utrudniające prowadzenie badań naukowych uznał problemy lokalowe, sprzętowe oraz niewystarczającą bazę informacyjną. Odnosząc się do przyszłości, za niezbędne kierunki rozwoju przyjmował: formułowanie pytań teoretycznych, wyjaśnianie obserwowanych rzeczy oraz zachodzących zdarzeń i toczących się procesów, rozwiązywanie problemów praktycznych, mających związek z przekształcaniem rzeczywistości społeczno-gospodarczej oraz humanizację geografii (Wróbel 1991, Parysek 2014).

Prof. A. Kukliński swoją uwagę skoncentrował na ocenie powojennego rozwoju polskiej geografii społeczno-ekonomicznej, wskazując na pewne mechanizmy odgrywające rolę czynników rozwoju, oraz na prognozie rozwoju. Do mechanizmów powojennego rozwoju tej dyscypliny naukowej zaliczył: twórcze myślenie, dopływ środków materialnych, tworzenie i dopływ informacji, współpracę geografii z praktyką oraz współpracę międzynarodową. Wiadomo jednak, że w różnych okresach mechanizmy te działały z różną siłą, przynosząc różne efekty. Odrzuca, prawdopodobnie rekonstruując drogi rozwoju polskiej geografii po II wojnie światowej, kumulatywną koncepcję rozwoju geografii, proponując w to miejsce koncepcje rozwoju: cyklicznego i spolaryzowanego, zarówno żywiłowego, jak i sterowanego. Zwraca przy tym uwagę na konieczność uwzględniania procesów, które mają znaczący wpływ na rozwój dyscypliny naukowej oraz na znaczenie dla rozwoju nauki takich wydarzeń, jak debaty, dyskusje i polemiki naukowe. Jednocześnie A. Kukliński, w ujęciu historycznym, przedstawia charakterystykę rozwoju geografii. Lata 50. określa mianem pierwszej rewolucji naukowej w geografii polskiej⁵. Efektem tych rewolucyjnych zmian, zwłaszcza po październiku 1956 roku były: atmosfera twórczego i zdyscyplinowanego entuzjazmu, kontakty geografii polskiej z geografiami światową, specjalizacja, podniesienie poziomu kwalifikacji geografów i ich kompetencji, tworzone mechanizmy więzi nauki z praktyką oraz integracja mądrości, tolerancji i doświadczenia geografów starszego pokolenia z energią, zapałem i entuzjazmem młodych geografów. W związku z tą ostatnią cechą za szczególny czynnik rozwoju uznaje współpracę międzypokoleniową. Syntetyzując rozwój polskiej geografii społeczno-ekonomicznej po 1956 roku, A. Kukliński wyróżnia najpierw fazę rozkwitu, a następnie zamierania opisanego kierunku rozwoju⁶. Lata po konferencji w Rydzynie uznaje za ponowny okres dynamicznego rozwoju geografii, przypominający lata 60.⁷ Dokonana przez prof. A. Kuklińskiego ocena sytuacji jest oczywiście odwzorowaniem punktu widzenia jej autora, tym niemniej zaakceptować w zasadzie można wskazane cechy, a także mechanizmy (czynniki, uwarunkowania) rozwoju geografii (nawiązujące zresztą do czynników wyróżnianych przez innych uczestników konferencji rydzynskiej), a co więcej – uznać za aktualne do dziś (Kukliński 1991, Parysek 2014).

⁵ Podkreślając szczególne znaczenie takich wydarzeń, jak: Zjazd Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Gdańsku (w 1949 roku), powołanie Instytutu Geografii PAN (w 1953 roku), debaty naukowe lat 1952–1955, kursokonferencję metodologiczną w Osiecznej (w roku 1955) oraz utworzenie Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN (w roku 1958).

⁶ Wyróżnione okresy nazywa A. Kukliński (1991) paradygmatami, starając się wskazać na zasadnicze ich składniki.

⁷ W powojennej historii geografii A. Kukliński wyróżnia następujące okresy, nazywane paradygmatami: (1) lata 1918–1934 (tworzenie I paradygmatu polskiej geografii), (2) lata 1943–1948 (dominacja I paradygmatu), (3) lata 1949–1960 (unicestwienie paradygmatu I i tworzenie paradygmatu II), (4) lata 1960–1975 (dominacja paradygmatu II), (5) lata 1976–1985 (przyspieszone zamieranie paradygmatu II i tworzenie paradygmatu III: druga rewolucja naukowa w geografii), (6) lata 1986–2000 (paradygmat III, dynamiczny rozwój geografii polskiej, przypominający lata 60.).

Podsumowaniem rydzyńskiej konferencji było wystąpienie jej pomysłodawcy i organizatora, prof. Z. Chojnickiego. Była to jednocześnie prezentacja punktu widzenia Profesora na temat stanu i kierunków rozwoju geografii oraz niezbędnych działań na rzecz odpowiedniego jej rozwoju. Ocena stanu polskiej geografii dokonana została w rozwijanym od lat przez Profesora ujęciu systemowym, w ramach którego geografii traktuje się jako realny system społeczno-poznawczy. Składnikami tego systemu są: (1) społeczność geografów i związane z tą społecznością: pole badawcze, dyscypliny, specjalności, przynależności organizacyjne, szkoły naukowe, różnice pokoleniowe oraz ścieżki kariery naukowej, (2) postępowanie badawcze i jego wyniki (w tym orientacje i modele filozoficzno-metodologiczne oraz funkcje wiedzy geograficznej) oraz (3) powiązania, rola i sytuacja społeczna geografii (w tym miejsce geografii polskiej w geografii światowej oraz rola polskiej geografii w nauce i społeczeństwie). W wystąpieniu Z. Chojnickiego dominowała krytyczna ocena stanu geografii polskiej, a do przejawów kryzysu zaliczone zostały: (1) brak wyraźnej sformułowanej koncepcji metodologicznych i przedmiotowych geografii, (2) niewykorzystanie możliwości badawczych geografii w sferze poznania środowiska i społeczeństwa, (3) przewaga potocznego, a często banalnego typu wiedzy geograficznej, (4) tendencja do utrzymywania się teoretycznego i metodologicznego *status quo* oraz (5) niski autorytet społeczny geografii.

Konsekwencją krytycznej oceny sytuacji w polskiej geografii był sformułowany przez Z. Chojnickiego program rozwoju geografii polskiej, który obejmował: (1) orientacje naukowe (szkoły) oraz (2) społeczność geografów. Na program dotyczący orientacji naukowych powinny, zdaniem Z. Chojnickiego, złożyć się: (1) określony model filozoficzno-metodologiczny (ideał racjonalności geografii jako nauki, określający jej charakter poznawczy), (2) model prateoretyczny (koncepcja przedmiotowa), (3) główne problemy badawcze, których rozwiązanie przyczyni się do postępu naukowego oraz (4) metody i narzędzia badawcze, które umożliwią rozwiązanie problemów oraz pogłębienie wiedzy. Program dotyczący społeczności geografów powinien natomiast uwzględniać: (1) zintegrowanie wysiłków społeczności geografów wokół problemów o szczególnej użyteczności społecznej, (2) realizację postulatu jedności i samodzielności geografii jako odrębnej dyscypliny naukowej oraz (3) kontynuację tych kierunków i problemów badawczych, których innowacyjny charakter poznawczy i praktyczny nie został wyczerpany. Program taki powinien charakteryzować pluralizm, zarówno przedmiotowy, jak i filozoficzno-metodologiczny (Chojnicki 1991ab; Parysek 2014). Niestety, po upływie 35 lat od rydzyńskiego spotkania, wiele aspektów dokonanych wtedy ocen nie straciło nic ze swojej aktualności. Mimo krytycznych ocen zawartych w prezentowanych referatach i głosach w dyskusji, stan polskiej geografii społeczno-ekonomicznej w 1983 roku był – zwłaszcza w nawiązaniu do aktualnej sytuacji – jak się wydaje, całkiem niezły.

NAUKA I SZKOLNICTWO WYŻSZE OKRESU PRZEDREWOLUCYJNEGO

Stan i uwarunkowania rozwoju

Z dniem 1 października 2019 roku nauka i szkolnictwo wyższe funkcjonuje, jak to mówią prawnicy, pod rządami nowej ustawy (*Ustawa z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*). Społeczność akademicka i inne środowiska naukowe oczekiwały nowych regulacji prawnych, mając świadomość słabości czy ułomności prawnych uwarunkowań sytuacji istniejącej. Próby reformy polskiego systemu nauki i szkolnictwa wyższego podejmowane były zresztą w ostatnich latach kilkakrotnie i przynosiły generalnie mierne efekty, w ogólnym znaczeniu słowa

efekt⁸. Obecna próba naprawy sytuacji ma w zasadzie charakter rewolucyjny, a z rewolucjami to różnie bywało. Rewolucyjność nowych regulacji prawnych wynika z wprowadzenia zupełnie nowej organizacji, struktury i funkcjonowania szkolnictwa wyższego i nauki. Ustawodawca nadal jednak bardziej koncentruje się na nauczaniu niżli na nauce, na co wskazuje nie tylko treść dokumentu, ale już sam jego tytuł (szkolnictwo i nauka).

Reformowany jest oczywiście stan zastany w 2018 roku, a ten nie jest klarowny. Mówiąc generalnie, jest efektem realizowanej przez państwo (konkretnie różne ekipy rządzące) polityki w odniesieniu do nauki i szkolnictwa wyższego, mającej swoje oparcie w istniejących regulacjach prawnych, wyznaczających nie tylko organizacyjne, ale także – a może przede wszystkim – materialne warunki funkcjonowania nauki i szkolnictwa wyższego oraz zachowania pracowników tej sfery.

Mimo wielu deklaracji, na naukę przeznaczano się ciągle zbyt mało pieniędzy, aby mógł zostać osiągnięty planowany sukces. Nie miało miejsca znaczne podniesienie udziału tego sektora życia społecznego kraju w produkcie krajowym *brutto* (PKB), przy pełnej świadomości tego, że w nawiązaniu do PKB państw Europy Zachodniej, USA, Kanady, Japonii czy Chin, są to zupełnie innej wielkości sumy pieniędzy⁹. Sytuacja taka oznaczała permanentny brak środków na badania naukowe oraz relatywnie niski poziom wynagrodzeń. Jednocześnie powiększał się zakres nakładanych na pracowników nauki obciążeń, będących efektem nie tylko niedoborów finansowych, ale także postępującej biurokratyzacji szkolnictwa wyższego. Zamiast efektywnych systemowych rozwiązań co jakiś czas wprowadzano doraźnie takie, które – wbrew zapowiedziom – ani nie rekonstruowały systemu organizacyjnego oraz funkcjonowania nauki i szkolnictwa wyższego, ani nie zwiększyły świadczeń finansowych na rozwój nauki, ani nie podniosły rangi i znaczenia nauki polskiej, ani też nie poprawiły poziomu kształcenia.

Innymi słowy, wprowadzane zmiany nie uczyniły z tej sfery życia społecznego, jaką jest nauka i szkolnictwo wyższe, ważnego czynnika rozwoju społeczno-ekonomicznego (gospodarka oparta na wiedzy)¹⁰. Nie doprowadziły także do utworzenia tzw. klasy kreatywnej, do wzrostu znaczenia nauki w wymiarze globalnym i europejskim oraz do podniesienia poziomu jej konkurencyjności, a wręcz przeciwnie¹¹. Z nauki i szkolnictwa wyższego uczyniono dziedzinę życia społecznego ograniczającą – przez nieograniczoną praktycznie liczbę studentów – poziom bezrobocia, a dzięki produkcji setek tysięcy dyplomów, za którymi kryje się niski, a co najwyżej przeciętny poziom wiedzy i umiejętności, podniesiono na najwyższy europejski poziom wskaźniki „skolaryzacji”, skutkiem czego (pieniądze „idące” za studentem) zdeprecjonowano badania naukowe, czyniąc jednocześnie z ich wydumanej oceny (punktacja i pogoń za punktami, a nie rozwiązywanie waż-

⁸ Sam dość dobrze pamiętam działania w tym zakresie, jakie podejmował rząd J. Olszewskiego. Wtedy to, działający z upoważnienia premiera, prof. A. Kukliński (wiceprzewodniczący Komitetu Badań Naukowych) powołał zespoły mające przygotować raport o stanie nauki polskiej i zaproponować kierunki zmian. Jednemu z zespołów przewodniczył prof. Z. Chojnicki, który zaproponował mi uczestnictwo w tym zespole, przydzielając trudne zadanie dokonania ekspertyzy dotyczącej ekonomicznych uwarunkowań funkcjonowania i rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego. Niestety, wykonana ekspertyza nie doczekała się opublikowania, prawdopodobnie przede wszystkim z uwagi na zbyt daleko idące propozycje, wynikające z przyjętej, nie do zaakceptowania politycznie hipotezy (choć zapewne i ze względów na inne sugestie), że na naukę i szkolnictwo wyższe w Polsce, nie będzie nigdy wystarczających środków finansowych, zresztą aktualnej do dziś.

⁹ Produkt krajowy *brutto* jest dość powszechnie stosowaną miarą wydatków budżetowych na konkretną dziedzinę życia społecznego, jednak ryzykowne jest w tym względzie stosowanie analiz porównawczych w odniesieniu do innych krajów.

¹⁰ Por. Chojnicki 2000; Czyż, Chojnicki 2008a, 2008b.

¹¹ Por. Stryjakiewicz, Kaczmarek, Męczyński, Parysek, Stachowiak 2007; Stachowiak 2017.

nych problemów naukowych) kryterium finansowego dotowania (oceny parametryczne). Na najwyższy poziom podniesiono także wskaźniki liczby doktorów i profesorów (przede wszystkim profesorów uczelnianych, choć nie tylko), jaka przypada na 1000 mieszkańców, a proces ten nabierał szczególnego przyspieszenia przed każdą zmianą prawnych regulacji dotyczących stopni i tytułów naukowych, co prawdopodobnie zapewni najwyższy światowy poziom wymienionego powyżej wskaźnika, deprecjonując i stopnie, i tytuł naukowy profesora¹².

Jednocześnie na nauczycieli akademickich nałożono – niespotykany gdzie indziej w Europie – wymiar zadań, głównie zajęć dydaktycznych, w istocie rzeczy wynikający z liczby przyjmowanych studentów, maksymalnie redukując przy tym liczebność grup zajęciowych (obniżka kosztów kształcenia) oraz organizując dydaktykę w dni wolne od pracy, zazwyczaj bez stosownego wynagrodzenia z tytułu pracy w te ustawowo wolne od pracy dni. Pod pozorami autonomii i dbałości o jakość kształcenia, totalnie zbiurokratyzowano funkcjonowanie szkół wyższych (np. wprowadzenie kosztownego i absorbującego kadry naukowe, nic praktycznie niedającego, procesu akredytacji kierunków studiów wyższych poszczególnych uczelni albo wprowadzenie jakoś nie bardzo pasujących do autonomii wyższych uczelni, zwłaszcza w sferze dydaktyki, Krajowych Ram Kwalifikacji). Biurokracja ta zabrała pracownikom naukowym ostatnie w zasadzie godziny, jakie można było przeznaczyć na poważne zajęcie się rozwiązywaniem problemów naukowych. Studentów zaczęto natomiast prowadzić przez proces edukacji „za rękę”, jak dzieci z pierwszych klas szkoły podstawowej, określając czego mają się uczyć, co mają wiedzieć i jakie mają być ich tzw. kompetencje społeczne. Jednocześnie odpowiedzialnymi za efekty kształcenia uczyniono wyłącznie nauczycieli akademickich, a nie studentów, z których (studenci) spora liczba – i to z różnych względów – nie powinna nigdy znaleźć się w murach polskich uczelni, zwłaszcza uniwersytetów.

Nie do końca przemyślaną rzeczą był tzw. „proces boloński”, którego być może jednym z pozytywnych efektów jest wzrost zagranicznej mobilności polskich studentów. Nie sprawdził się (także na studiach geograficznych) dwupoziomowy system kształcenia, czego potwierdzeniem jest spadek zainteresowania podjęciem studiów na drugim stopniu, mimo otwierania coraz to nowszych kierunków studiów i specjalizacji (gospodarka przestrzenna, turystyka i rekreacja, geoekologia, geoinformacja, geodezja, zarządzanie środowiskiem i ochrona środowiska itp.). Tego rodzaju model po prostu nie pasuje do uniwersytetów, które mają kształcić elitę intelektualną, podczas gdy może się lepiej sprawdzić w wyższym szkolnictwie zawodowym. Efektem ubocznym, bowiem chyba niezamierzonym, pozyskiwania potrzebnych pieniędzy przez realizację polityki werbunkowej studentów (za którymi „idą pieniądze”) jest zaś katastrofalne obniżenie poziomu kształcenia¹³.

Pewnym źródłem pozyskania pieniędzy na badania jest ciągle uzyskanie wysokiej kategorii w procedurze kategoryzacyjnej, zaś podstawą uzyskania wysokiej oceny stał się wypunktowany dorobek naukowy, co oznacza, że kategoria jednostki naukowej zależna jest od wypunktowania uzyskanego w danym roku dorobku. Nie wystarczy napisać pracę naukową. Trzeba ją jeszcze opublikować i to w dobrze punktowanym czasopiśmie, najlepiej z tzw. listy „filadelfijskiej”, a to jest w takim samym stopniu efektem jej wartości naukowej, co przypadku. Nie bez znaczenia, jeśli idzie

¹² Już w roku 2018 uruchomiona została, trwająca do dziś, prawdziwa lawina wniosków o nadanie stopnia doktora habilitowanego i tytułu profesorskiego.

¹³ W ten sposób uniwersytet odchodzi od tradycyjnego modelu uniwersytetu, przyjmując model supermarketu, z wszystkimi cechami tego rodzaju placówek (promocje, przeceny, wyprzedaże, sprzedaż ratalna, reklamacje itp.). Wszystko wskazuje jednak na to, że rewolucja w nauce i szkolnictwie wyższym prawdopodobnie przyniesie wprowadzanie w życie znanego z korporacji modelu organizacji, struktury i funkcjonowania wyższych uczelni.

o końcowy sukces, są opinie recenzentów, nie zawsze solidne i uczciwe¹⁴. Jest też oczywiście „wolna konkurencja”, której efekty kształtuje coraz większe niezrównoważenie popytu (liczba chętnych) z podażą (ilość i możliwości publikacyjne czasopism). Szczególnie niekorzystnie przedstawia się sytuacja geografów społeczno-ekonomicznych, mających do dyspozycji stosunkowo skromny zestaw czasopism. Co więcej, walce o punkty towarzyszy ostatnio nowa „finansowa konkurencja”. W wielu bowiem przypadkach opublikowanie nadesłanego artykułu warunkowane jest, niestety, znowu pieniędzmi (konieczność wniesienia odpowiedniej opłaty). Nie jest też czymś wyjątkowym często nieuzasadniona przychylność lub nieprzychylność nieodpowiedzialnych recenzentów.

Pieniądże na badania można oczywiście otrzymać z różnego rodzaju grantów, ale także i tu panuje konkurencja. Jest wielu chętnych, a pieniędzy mało, stąd ciągle malejący, teoretyczny i praktyczny współczynnik sukcesu¹⁵. Należy jednak podkreślić, że i w tym przypadku sukces lub porażka często nie są efektem wartości naukowej projektu, a przebiegłości osoby wnioskującej (atrakcyjne, poprawne politycznie projekty), punktu widzenia panelistów, w tym ich kompetencji, solidności, uczciwości oraz obowiązujących w danym konkursie zasad¹⁶.

Jak to już napisano, pieniądze to także wynagrodzenia sfery nauki i szkolnictwa wyższego, w żaden sposób nie mające związku ze społeczną rolą nauki oraz kształceniem kadr na najwyższych poziomach. Sytuacja taka zmusza niemal każdego pracownika naukowego do podejmowania dodatkowej pracy, w macierzystej jednostce lub na zewnątrz, co także zabiera czas nie tylko potrzebny na pracę naukową, ale na uaktualnienie posiadanej wiedzy, życie rodzinne, towarzyskie, uczestnictwo w kulturze, a także na bardzo potrzebny odpoczynek.

W takich, jedynie ogólnie scharakteryzowanych warunkach, funkcjonuje w Polsce na początku wprowadzanej reformy nauka i szkolnictwo wyższe, w tym nauki geograficzne.

Ludzie nauki

Nie jest też żadnym odkryciem to, że o rozwoju konkretnej dyscypliny naukowej decydują ludzie nauki, a konkretnie ich cechy osobowe. Do pracy naukowej, podobnie jak i do zawodu lekarza, nauczyciela, sędziego, a do także stanu duchownego, trzeba mieć powołanie. Praktycznie, oznacza to potraktowanie pracy naukowej jako pasji, misji, możliwości i szansy rozwoju intelektualnego, spełnienia ambicji, oczekiwań, uzyskania satysfakcji, zadowolenia itp. Oczywiście realizacji tego powołania sprzyja ogólna inteligencja, utalentowanie w konkretnej dziedzinie, inwencja twórcza, kreatywność, posiadana wiedza, systematyczność pracy, rozwaga, odwaga, odpowiedzial-

¹⁴ Wiadomo, że autorowi z Polski można zawsze, nawet bez czytania tekstu, zarzucić uchybienia językowe oraz brak odniesienia do najnowszej literatury, co nie zawsze musi być prawdziwe.

¹⁵ Jako stary profesor, który wiele godzin spędził na posiedzeniach Zespołu PO-4 w danym KBN-ie (w tym także jako przewodniczący w dwóch konkursach), mam wiele zastrzeżeń do obecnego sposobu rozdzielania pieniędzy, ale to zupełnie inna sprawa.

¹⁶ Nazwy konkursów można by uznać za pomysłowe, gdyby były logiczne. W muzyce (nie tylko) „opus” oznacza dzieło. Obok tak nazwanych konkursów są jeszcze – nazwane od form muzycznych – „preludia”, „sonaty”, „sonatiny”, „uwertury”, „symfonie”, „etiudy”, „fugi” itp., którym towarzyszy „tango” (raczej taniec niżli forma z wyjątkiem kompozycji A. Piazzoli), konkursy „kompozytorskie”: Beethoven (Niemiec, choć z pochodzenia Flamandczyk), Mozart (obywatel świata) i Grieg („Chopin Północy”) – prawdopodobnie tak nazwane z uwagi na współpracę międzynarodową, ale i rolę kompozytorów w muzyce światowej, a także inne, inaczej nazywane. Brzmi to wszystko może i niezłe (muzyka), ale pewnej logiki (harmonii) i rytmu (ciągle nowe pomysły) brak, choć jest też konkurs „harmonia”.

ność, solidność, a także zdobywane z latami doświadczenie. Wykształcenie się wysokiej klasy naukowca wymaga więc czasu.

Jest wysoce prawdopodobne, że przyspieszone ścieżki awansu nie doprowadzą do wykształcenia młodych, renomowanych kadr, pomijając oczywiście osoby genialnie uzdolnione. Krzywa wydajności intelektualnej (krzywa Lehmana) dla cyklu życiowego wyraźnie wskazuje na dwie kulminacje aktywności naukowej mierzonej liczbą publikacji i liczbą cytowań. Pierwsza kulminacja przypada na wiek około 35 lat, a druga, znacznie mniejsza na wiek około 50 lat. W pierwszej kulminacji dominuje duża liczba prac jednostkowych, mających związek z realizacją różnego rodzaju pomysłów, rozpoznawaniem problematyki i poszukiwaniem dla siebie miejsca, a także z pisaniem doktoratu. W drugiej w grę wchodzi mniejsza ilość prac, jednak bardziej zaawansowanych, w tym syntez naukowych, w których do głosu dochodzi doświadczenie i krytyczne spojrzenie na wiedzę w zakresie podejmowanej problematyki i na prowadzone badania. Krzywa ta doskonale obrazuje aktywność naukową geografów sprzed kilku lat, gdzie pierwsza kulminacja związana była z przygotowaniem doktoratu, a druga z uzyskiwaniem stopnia doktora habilitowanego oraz tytułu profesorskiego.

Starsze generacje polskich geografów

Nawiązując do pomysłu prof. A. Kuklińskiego, który w rozwoju polskiej geografii wyróżnił, odpowiadające określonym przedziałom czasowym, trzy paradygmaty, pozwoliłem sobie polskich geografów ekonomicznych zaklasyfikować do czterech generacji¹⁷. Termin generacja – w nawiązaniu do jego znaczenia – ma w tym przypadku metaforyczny sens¹⁸. Jest odnoszony przede wszystkim do profesorów i doktorów habilitowanych, oczywiście nie wszystkich, ale jedynie do znanych mi w pewnym stopniu¹⁹.

Pierwsza generacja obejmuje geografów, którzy już przed II wojną światową ukończyli studia i rozpoczęli pracę naukową lub o charakterze naukowym, a po II wojnie światowej włączyli się w proces odbudowy polskiej geografii. Osoby te wyróżniały szerokie horyzonty intelektualne, wysoki poziom prezentowanej wiedzy, nie tylko geograficznej, doświadczenie zawodowe oraz życiowe, wyniesione z okresu okupacji, pobytu poza granicami kraju, pewnego rodzaju godność, ale i bardzo często serdeczność i życzliwość względem studentów i asystentów, czemu jednak towarzyszyły duże wymagania w zakresie prowadzonych badań i prezentowanej wiedzy. Nie mogli się pochwalić wieloma publikacjami, jednak uznanie i szacunek zawdzięczali właśnie prezentowanej wiedzy. Były to osoby nietuzinkowe, o których fakty i anegdoty przedstawia się do dzisiaj. Niektórym trudno było funkcjonować w nowym, nieznanym z doświadczenia, a jedynie z opowieści systemie politycznym, ale mimo problemów i przeciwności losu trwali na posterunku edukatorów młodego pokolenia.

¹⁷ Będą to geografowie (oczywiście nie wszyscy), których poznałem będąc studentem, a potem pracownikiem naukowym, z którymi miałem jakiś kontakt, których znałem osobiście, a także z literatury lub opowieści kolegów, również tych geografów, w rozwoju naukowym których odegrałem jakąś rolę (promotorstwo, funkcje recenzenta, opiniodawcy itp.), tych których w ostatnich latach poznałem jako uczestników konferencji lub z pracami których miałem okazję się zapoznać w innych okolicznościach. Innymi słowy to geografowie, jacy „przewinęli się” w moim niemal 80-letnim życiu.

¹⁸ Wyróżnione generacje nie oznaczają bowiem następstwa pokoleniowego (w klasycznej wersji: dziadek, ojciec, syn, wnuk), a wydzielone zostały ze względu na wiek (konkretnie lata urodzenia), w mniejszym stopniu biorąc pod uwagę ich punkt widzenia na geografę, w tym zwłaszcza orientację teoretyczno-metodologiczną i podejmowaną problematykę badawczą.

¹⁹ Będą to te osoby, które uznaję za geografów zarówno w ujęciu podmiotowym (są z wykształcenia geografami), jak i przedmiotowym (ich badania mieszczą się w szeroko rozumianym polu badawczym geografii).

Reprezentowali klasyczny, przedwojenny model geografii, choć wielu cechowała otwartość na naukowe nowinki oraz wiara w społeczną użyteczność wiedzy geograficznej. Na myśl w tym momencie przychodzą mi moi poznańscy nauczyciele, profesorowie J. Czekalski, F. Barciński i S. Zajchowska, a także znani z literatury oraz osobiście profesorowie: K. Dziewoński, S. Leszczycki, J. Kostrowicki, M. Rościszewski, S. Berezowski, M. Kielczewska-Zaleska, L. Straszewicz, S. Gołachowski, J. Ernst, L. Kosiński, M. Dobrowolska, J. Zaleski, J. Moniak i inni²⁰.

Do **drugiej generacji** zaliczam tych geografów, którzy wprawdzie urodzili się przed II wojną światową, jednak studia geograficzne i nie tylko geograficzne, ukończyli już po tej wojnie, a działalność naukową rozpoczęli w latach 50. i 60. pod kierunkiem profesorów pierwszej generacji. Działalność naukowa przedstawicieli osób tej generacji, także niektórych ich nauczycieli, stała się zaczątkiem wykształcania się w pewnych ośrodkach polskich szkół geografii społeczno-ekonomicznej. Przedstawicielom tej generacji zawdzięczamy skierowanie polskiej geografii na nowe tory, co w dużym stopniu wiązać należy z ich pobytami w zagranicznych ośrodkach naukowych. Osoby z tego grona, jako młodzi adepci geografii, brały aktywny udział w kursokonferencji w Osiecznej (1955 rok) oraz, już jako zasłużeni i znani profesorowie, byli aktywnymi uczestnikami konferencji w Rydzynie (1983). Zasadą tych osób jest wzbogacenie empirycznego nurtu dociekań naukowych o rozważania natury teoretycznej i metodologicznej, wraz z rozwojem zastosowania metod ilościowych w geografii. Do wybitnych przedstawicieli tej generacji geografów subiektywnie zaliczam mojego mistrza – promotora pracy magisterskiej, doktorskiej i recenzenta w przewodzie habilitacyjnym – prof. Z. Chojnickiego, recenzentów w przewodzie habilitacyjnym, profesorów A. Wróbla i A. Kulińskiego oraz recenzenta w procedurze profesorskiej, prof. B. Kortusa. Do tej grupy uczonych zaliczyć bezwzględnie należy prof. R. Domańskiego, a także profesorów: J. Grzeszczaka, S. Misztala, A. Stasiaka, T. Lijewskiego, A.S. Kostrowickiego, A. Jagielskiego, L. Pakułę, A. Jelonka, a także P. Eberharda, B. Głębockiego i zapewne jeszcze innych. Także i te osoby charakteryzowało wyjście z zainteresowaniami poza klasyczną wiedzę geograficzną i zainteresowanie się problematyką, przyrodniczą, ekonomiczną, społeczną, techniczną (urbanistyka i architektura), rolniczą oraz historyczną.

Trzecią generacją polskich geografów są osoby urodzone w okresie okołowojeńskim (lata 1938–1946), odbywające studia geograficzne przede wszystkim pod kierunkiem profesorów drugiej generacji, choć niektóre z nich miały możliwość słuchania wykładów i zdawania egzaminów u przedstawicieli pierwszej generacji. Generację tę stanowią sukcesorzy na stanowiskach swoich byłych szefów oraz kontynuatorzy kierunków badań zapoczątkowanych przez te osoby. Wiele z tych osób wniosło znaczący wkład w rozwój zastosowania metod ilościowych w badaniach geograficznych oraz rozszerzyło klasyczną problematykę geograficzną o badania regionalne i lokalne, a także o gospodarkę przestrzenną. Choć wiele z tych osób wiązać można z tworzącymi się i rozwijającymi szkołami polskiej geografii społeczno-ekonomicznej (np. poznańskimi Z. Chojnickiego, w mniejszym stopniu R. Domańskiego; łódzką L. Straszewicza, wrocławską S. Gołachowskiego czy warszawską szkołą geografii społeczno-ekonomicznej IGiPZ PAN), to jednak do tej grupy zaliczyć także należy geografów nadających nowego znaczenia i charakteru pozostałym ośrodkom geograficznym, w tym nowo powstałym. Wielu przedstawicieli tej generacji, to dzisiaj już emeryci, ale wtedy jako młodzi uczeni byli referentami lub uczestnikami konferencji rydzynskiej. Do grupy tej zliczyć należy profesorów: P. Korcellego, G. Węclawowicza, S. Liszewskiego, J. Łobodę, E. Jakubowicz, B. Miszewską, W. Maika, Z. Ziolo, A. Lisowskiego, A. Suliborskiego, M. Kotera, T. Czyż, J. Paryska, W. Rataj-

²⁰ Pomijam tutaj z oczywistych względów geografów fizycznych, cieszących się moim uznaniem.

czaka, H. Rogackiego, J. Falkowskiego, W. Gaczek, Z. Rykla, B. Górza i wielu jeszcze innych. To przedstawiciele tej generacji brali przede wszystkim udział w realizacji pokłosia konferencji w Rydzynie oraz rozwijali myśl twórczą i kierunki badawcze swoich mistrzów, przy pełnej wolności w zakresie podejmowanej problematyki badawczej. Osoby te cechowała także poprawność teoretyczno-metodologiczna oraz oryginalność problemowa podejmowanych badań i publikowanych prac. W moim przekonaniu, przedstawiciele tej i poprzednich generacji, zwłaszcza ich poglądy naukowe zawarte w publikacjach oraz udział w kształceniu przyszłych kadr, na wiele lat zadecydowały o rozwoju polskiej geografii społeczno-ekonomicznej. Rozwoju nie do końca na miarę oczekiwać, ale jak się wydaje, całkiem przyzwoitego.

Jeszcze bardziej liczna od poprzednich jest **czwarta generacja** polskich geografów społeczno-ekonomicznych urodzonych w latach 50. i na początku 60. Rozwój naukowy tych osób dokonał się już w zupełnie innych warunkach. Realne stały się bowiem zagraniczne staże naukowe oraz dostęp po zagranicznej literatury i zagranicznych pieniędzy (granty, wykłady gościnne itp.). Zniknęła także bariera językowa. Co więcej, przemiany ustrojowe w Polsce, a także zmiany, jakie zaszły w gospodarce i życiu społecznym współczesnego świata, dostarczyły zupełnie nowej problematyki badawczej oraz otwały możliwości pracy eksperckiej. Osobom tym przypadło także działać w początkowym okresie boomu edukacyjnego, związanego z napływem coraz większej liczby studentów i otwieraniem nowych kierunków kształcenia, będących zarówno efektem tego procesu, jak i do pewnego stopnia naturalnego rozwoju oraz funkcjonowania nauki w nowych warunkach, w tym ocen parametrycznych, różnego rodzaju wartościowania dorobku, rankingów, punktowania itp. Jest to ostatnia generacja, którą wiązać można – mając na uwadze ich formację naukową, zwłaszcza charakter posiadanej wiedzy, a także wiek – z wyróżnionymi poprzednio generacjami starszego pokolenia. To także już powoli i częściowo uzyskująca wiek emerytalny generacja, chyba jeszcze starej, choć po części już nowszej daty.

Nowa generacja geografów

Mówiąc metaforycznie, rozwój polskiej geografii społeczno-ekonomicznej spoczywa aktualnie w rękach czwartej, zaliczonej do starszych generacji polskich geografów oraz do generacji najmłodszej. Nową generację (w zasadzie już piątą) tworzą generalnie osoby urodzone w końcowych latach 60., 70. i późniejszych. Jest to aktualnie bardzo liczna grupa doktorów habilitowanych, a także coraz liczniejsza grupa profesorów tytularnych. Są to przede wszystkim geografowie, ale także absolwenci innych kierunków studiów uniwersyteckich oraz uczelni innych rodzajów. W sumie jest to, jak napisano, bardzo liczna grupa osób, a w związku z tym silnie różnicowana i to w wielu różnych wymiarach. Co więcej, w nawiązaniu do trwającej tendencji i wbrew rzekomej dyskryminacji, coraz większy udział w tej grupie mają przedstawicielki płci pięknej, które na równi z płcią nie tak piękną zdobywają stopnie i tytuły naukowe.

Wspomniane zróżnicowanie dotyczy wielu cech, mówiąc ogólnie, osobowych, w tym: uzdolnienia, pracowitości, zainteresowań naukowych, posiadanej wiedzy, przyjętej ścieżki rozwoju, wybranego warsztatu badawczego, specjalizacji, doświadczenia, posiadanych umiejętności, dorobku naukowego, celów i priorytetów działania, aktywności naukowej i pozanaukowej, także solidności, uczciwości, odpowiedzialności, samodzielności i niezależności, stosunku do rzeczywistości i umiejętności (chęci) dostosowania się (lub nie) do istniejących warunków, zdolności i skłonności do autooceny i refleksji, społecznego i politycznego uwarunkowania zachowań, poglądów politycznych i stosunku do polityki, poziomu poprawności politycznej, marketingu

i promocji własnej osoby oraz własnych dokonań, poziomu kultury osobistej itp.²¹. Dodać do tego należy te, niezbyt pożądane cechy, jakie uznane zostały za charakterystyczne dla młodej społeczności geografów, takie jak amnezja historyczna, ignorancja metodologiczna, niedostatki wiedzy, brak oceny realiów istniejącej sytuacji, także niedojrzałość oraz niezwykle wysoka samoocena. Wszystkie te cechy nie pozostają bez wpływu na stan i poziom rozwoju polskiej geografii (Bański 2010; Rykiel 2011; Parysek 2014).

Trzeba jednak pamiętać, że to z tego zbioru osób wywodzą się aktualni promineneci polskiej już nie tylko geografii społeczno-ekonomicznej, ale także gospodarki przestrzennej, i w rękach tych osób (jednak przede wszystkim w głowach) leży przyszłość tej nowej od niedawna dyscypliny naukowej, jaką jest geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna. Jest to grupa nadziei, ale i problemów, którą, przy przyjęciu różnych cech, nie zawsze musi charakteryzować rozkład normalny. Co więcej, zawsze wzrost liczby obiektów i wzrost stopnia ich zróżnicowania prowadzi do odchylenia od krzywej Gaussa.

Można oczywiście pokusić się o jakąś klasyfikację tej licznej grupy adeptów nauki, jednak miałyby ona wyjątkowo subiektywny charakter, a jako zadanie cechowałaby się znacznym stopniem pracochłonności. W ramach pewnej generalizacji może warto jednak wyróżnić pewne biegunowe układy. Przykładowo: osobom aktywnym przeciwstawić można nieaktywne, dynamicznym – opieszale w prowadzonej działalności, utalentowanym – przeciętnie uzdolnione, rozwijającym się – przywiązane do zdobytej podczas studiów wiedzy, krytycznym – ślepo adoptujące inne punkty widzenia, pomysłowym – naśladowujące, pracującym – pozorantów, zorientowanym na problemy – zorientowane na biznes, refleksyjnym i krytycznym – osoby z wysoką samooceną, nastawionym na spokojną pracę – nastawione na kolekcjonowanie stanowisk i zaszczytów, skromnym – celebrytów itp.

Wszystkie osoby stanowiące zbiorowość polskich geografów społeczno-ekonomicznych i przedstawicieli gospodarki przestrzennej funkcjonują, jak to już napisano, w określonych warunkach, których wpływ na uzyskiwane efekty nie pozostaje bez znaczenia. Każda z tych osób obdarzona jest jednak darem możliwości, aczkolwiek przede wszystkim wolnej woli, stąd ich miejsce w dorobku polskiej geografii określa stare porzekadło: „wybór należy do ciebie”.

REWOLUCYJNY PROGRAM UZDROWIENIA POLSKIEJ NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Prowadzone – przed 2018 rokiem, w ramach polityki rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego – działania miały zwiększyć międzynarodowy prestiż nauki polskiej, a tym samym polskich szkół wyższych, podnieść na wyższy poziom kształcenie oraz poprawić jego jakość i efektywność, a przyniosły wręcz odwrotne od oczekiwanych efekty. Zarówno nauka, jak i dydaktyka stopniowo zaczęły obniżać swój poziom i to nie zawsze z własnej winy. Podstawową przyczyną tego

²¹ Można już chyba mówić o pojawieniu się w społeczności młodych geografów–celebrytów, wykorzystujących internet nie tylko do promocji swoich osiągnięć naukowych, ale także manifestowania własnych poglądów politycznych, promowania aktywności w tym zakresie, upowszechniania wystąpień (*YouTube*) itp. Są to prawdopodobnie osoby, które jednak jeszcze nie potrafią określić swojego miejsca w życiu społecznym. Wiadomo jednak, że aktywność polityczna jest wrogiem rozwoju naukowego, na co dowodów dostarcza liche dorobek naukowy tzw. profesorów medialnych (por. *Google*).

stanu rzeczy było i jest permanentne niedoinwestowanie nauki i szkolnictwa wyższego, a wszystkie inne przyczyny były pochodną tej podstawowej. W takiej samej, a może jeszcze gorszej od innych dyscyplin naukowych sytuacji znalazła się geografia, której społeczna użyteczność jest często niedoceniana, a kosztowność, zarówno badań, jak i dydaktyki, wyższa od innych (dyscyplin).

Ocena regulacji prawnych, jakie przynosi aktualnie obowiązująca *Ustawa z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (nazywana *Konstytucją dla nauki 2.0.*), jest problemem samym dla siebie i wykracza poza zakres treści niniejszych rozważań, zwłaszcza kiedy nie są możliwe do przewidzenia ani funkcjonowanie nauki i szkolnictwa wyższego, ani też efekty tego funkcjonowania, jak to mówią prawnicy, „pod rządami” tej nowej Ustawy. Być może przyniesie nowe, lepsze warunki rozwoju i działalności środowisk naukowych, ale odpowiedzi na tę kwestię oczekiwać będzie można dopiero za 6–7 lat. Póki co, liczba wątpliwości jest ciągle duża. Może więc wspomnijmy tylko niektóre z nich.

Nie wiadomo, jak przebiegnie kategoryzacja uniwersytetów, które z nich uzyskają status jednostek badawczych i jak będą funkcjonować na pozycji – przynajmniej finansowo – uprzywilejowanych. Aktualnie zupełnie niczego nie można powiedzieć, jeśli idzie o funkcjonowanie uczelni badawczych (która uzyska taki status i jakie z tego tytułu wynikną powinności i korzyści), liczbę poszczególnych kategorii etatów w takich uczelniach, obciążenie dydaktyczne i inne pracowników, organizację i koordynację dydaktyki itp. Wielką niewiadomą są organizacja i struktura wyższych uczelni, przy ograniczeniu liczby i przeformowaniu „zawartości” dyscyplin naukowych. Prawdopodobnie powstanie wiele zupełnie nowych jednostek strukturalnych, takich jak szkoły dziedzinowe czy dziedzinowe szkoły doktorskie, a także dziedzinowa organizacja i koordynacja dydaktyki, co jest prawdopodobnie innowacją na skalę światową. Zniknie wprawdzie przymus zdobywania – i to w określonym czasie – stopni i tytułów naukowych, jednak nie wiadomo, czy z punktu widzenia interesów jednostki (głównie finansowych i kadrowych) efektywne będzie utrzymywanie etatów wykładowców i starszych wykładowców, a być może także adiunktów.

Wiele wątpliwości budzi przyspieszona i prowadzona na nowych warunkach droga uzyskiwania stopni i tytułów naukowych. Nie wiadomo też, czy zmiany w tym zakresie przyczynią się do powstrzymania inflacji stopni doktorskich i tytułu profesorskiego, zwłaszcza zaś powszechności etatów uczelnianych profesorów. Wiele wątpliwości budzi procedura ubiegania się o stopień doktora habilitowanego i tytuł profesorski, w ramach której podstawą podjętej decyzji jest tzw. autoreferat, czyli mówiąc prosto – autopromocja niezachęcająca członków komisji do „osobistego” zapoznania się z dorobkiem kandydata.

Zastanawiać się należy nad tym, dlaczego ocena dorobku naukowego ma być dokonywana przede wszystkim na podstawie punktów uzyskanych z publikacji w czasopiśmie zagranicznych, przy stopniowej degradacji krajowej literatury naukowej, w tym także autorskich monografi, będących w wielu przypadkach potwierdzeniem dorobku profesorskiego, tzw. dziełami życia lub końcowego okresu aktywności. Warto nadmienić, że jest wiele prac polskich autorów, w tym także geografów, opublikowanych poza granicami kraju, których nikt lub prawie nikt nie czytał i nie cytuje. Czy do świadomości decydentów nie dociera ten fakt, że „punktologia” jest nowo rozwijającym się biznesem (opłata za publikacje, za wejście czasopisma na listę np. „filadelfijską”, na strony internetowe, konkretne portale cytowań, repozytoria itp.), a nie sposobem na podniesienie

poziomu nauki, natomiast „punktatorstwo” sposobem wyboru odpowiednich zachowań pracowników nauki w warunkach zabiegania o jak najlepszą ocenę dorobku²². A gdzie jest w tym kontekście, respektowanie *Ustawy z dnia 7 października 1999 roku o języku polskim*, zobowiązującej do ochrony prawnej języka polskiego w życiu publicznym, w którym uczestniczy przecież także nauka, kiedy ten język jest eliminowany z polskiej literatury naukowej, która w ocenie punktowej nie przedstawia właściwie żadnej wartości, co w wielu przypadkach nie jest prawdą.

Jak wyglądać będzie rekrutacja na studia i czy wyeliminuje ona z grona studentów osoby, których poziom rozwoju intelektualnego nie predestynuje do studiowania lub które wybierają studia, bowiem w beztroski sposób spędzić można jeszcze kilka lat? Innymi słowy, czy finansowe uzależnienie funkcjonowania i rozwoju szkół wyższych wyznaczać nadal będzie liczba studentów. Jak ukształtowane zostaną w uczelniach proporcje: nakłady na naukę – nakłady na kształcenie, skoro aktualnie mają się do siebie jak 2 : 8?

Czy finansowanie projektów badawczych wiązać się będzie z wymyślaniem coraz to bardziej wymyślnych tytułów konkursów i warunków ubiegania się o środki? Czy dalej funkcjonować będzie „nomenklaturowy skład” gremiów przyznających granty, grupujących nie zawsze w pełni kompetentnych w zakresie problematyki: profesorów, doktorów habilitowanych, doktorów, doktorantów? Może jeszcze studentów, reprezentantów: partii politycznych, związków zawodowych, organizacji społecznych, ekologicznych, osób różnej kategorii preferencji itp.²³... Czy gremia te nadal „naciągane” będą na finansowanie mało sensownych projektów, opatrzonych jednak chwytliwym tytułem (najlepiej w poprawnopolitycznym jego brzmieniu lub sformułowanym z użyciem obcojęzycznych terminów), jednak pozbawionych sensu i logiki, mających niewiele wspólnego z nauką w tradycyjnym tego słowa znaczeniu? Czy 4–5 rodzajów stałych konkursów, w ramach których każdy pracownik nauki może ubiegać się o środki, nie wystarcza? A jaka jest odpowiedzialność recenzentów za niefrasobliwe przygotowanie recenzji i opinii, często bez odpowiednich: kompetencji, wiedzy i doświadczenia, jednak dziwnym sposobem wybieranych przez gremia decyzyjne?

Czemu ma służyć przyspieszony awans naukowy młodych doktorów i doktorantów, kiedy pośpiech wiąże się z poważnym ograniczeniem wymagań w tym zakresie i gdy wiadomo, że dla przygotowania dojrzałej dysertacji potrzebne jest także, wspomniane już w tym tekście, doświadczenie oraz związane z tym krytyczne spojrzenie na wykorzystywaną literaturę i na własną twórczość? Jak doktoranta od podejmowanej pracy zarobkowej – co jest niemal powszechne – oderwie 2,1 tys. zł miesięcznego wynagrodzenia, i to przy minimalnej płacy 2450 zł? Niezbyt poważnie przedstawiają się także proponowane stawki wynagrodzeń dla pracowników sfery nauki i szkolnictwa wyższego, zwłaszcza w porównaniu ze składanymi nauczycielom obietnicami²⁴.

²² Jestem zdecydowanym przeciwnikiem nowomowy naukowej, której składnikami są nieuzasadnione metafory, neologizmy, zapożyczenia z obcego języka, także bezsensowne synonimy i poszukiwanie nowych słów dla od dawna zdefiniowanych pojęć itp. W tym jednak przypadku przekornie odstępuję od swoich zasad, odnosząc się krytycznie do istniejącej sytuacji (Parysek 2017a, 2017b).

²³ Jak wspomniałem wcześniej, wielokrotnie byłem członkiem zespołu oceniającego PO-4 w dawnym KBN-ie. Wtedy członkami zespołu byli niemal wyłącznie profesorowie tytularni, w tym także często członkowie PAN – i tylko takie osoby. Projektów zaś nie odrzucano z uwagi na nieuzasadniony koszt (proponowano zmiany) lub uchybienia formalne (proponowano poprawę). O zakwalifikowaniu do realizacji decydowała wyłącznie wartość merytoryczna.

²⁴ Jakże aktualne jest nadal stwierdzenie jednej byłej pani minister o idiotach lub złodziejach pracujących za większe od proponowanego profesorom wynagrodzenia.

Jaki sens ma deprecjonowanie doświadczenia starej kadry profesorskiej i związane z tym sprowadzenie oceny dotychczasowego rozwoju i funkcjonowania nauki do tworzonych klik i koterii chałturników i udawaczy pracy naukowej, kultywujących jednocześnie towarzyską drogę uzyskiwania awansu naukowego itp.²⁵? Gdzie są (mam tu przede wszystkim na myśli geografię społeczno-ekonomiczną i gospodarkę przestrzenną, choć nie tylko) dzisiejsze wielkie autorytety naukowe, intelektualiści, osoby o szerokim zakresie wiedzy, wykraczającej poza własną dziedzinę zainteresowań, twórcy i liderzy szkół naukowych, przynajmniej o krajowym znaczeniu?

Wielką niewiadomą jest nadal wielkość środków budżetowych przeznaczonych na naukę i szkolnictwo wyższe – i to takich, które mogłyby przynieść konkretne efekty. Sugerowane zaś w wiadomej *Ustawie* poziomy wynagrodzeń dla pracowników nauki, o czym już wspomniano, sprawia, że uprawianie nauki pozostanie nadal zajęciem dla pasjonatów, hobbystów, szaleńców lub ascetów, po części także idiotów (choć już nie złodziei), ale być może także i dla jednoczesnych łowców innych źródeł zarobkowania, bez wyraźnego wkładu w rozwój dyscypliny naukowej i poważniejszego zainteresowania pracą naukową.

W takich warunkach znaleźli się 1 października 2019 roku polscy geografowie społeczno-ekonomiczni i osoby zajmujące się gospodarką przestrzenną, sami oraz z zespołem kolegów decydujący o swoim losie, a także o rozwoju dyscypliny, jaką uprawiają. Dla geografów najwięcej zapytań wynika z nowej listy dyscyplin naukowych i związanej z tym translokacji dotychczasowych jednostek. Utworzenie jako dyscypliny geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej uważam za rzecz sensowną, będącą nową szansą rozwoju i sprzyjającą rozwojowi, zwłaszcza kiedy przykładam do tego rękę i sam o to zabiegałem²⁶. Nie zawsze jednak za sensowne, zwłaszcza w wymiarze przyszłościowym, uznać można przypisywanie jednostek geograficznych do różnych jednostek organizacyjnych wyższych rzędów (wydziałów, szkół, instytutów itp.), wyznaczając im często poślednią rolę. Niezbyt pozytywnie ocenić też należy przebieg procesu podziału od wielu lat zintegrowanych jednostek geograficznych (wydziałów, instytutów), przybierającego niekiedy roszczeniowy, pretensjonalny czy niezbyt przyjazny charakter²⁷. Organizacyjny podział geografii wynikający z zaklasyfikowania do różnych dziedzin i dyscyplin naukowych nie musi jednak wcale oznaczać zaniechania wzajemnej współpracy, choć podział geografii stał się jednak faktem.

²⁵ Takie wnioski wyciągnąć można z lektury *Ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* oraz z wypowiedzi dla tygodnika *Sieci* P. Müllera, byłego wiceministra w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jednego z autorów obowiązujących regulacji prawnych (w sumie sympatycznego rzecznika rządu RP).

²⁶ Wraz z prof. T. Zipserem z Politechniki Wrocławskiej byłem inicjatorem zainaugurowania w Polsce studiów z zakresu gospodarki przestrzennej (niezależnie), doprowadzając do uznania gospodarki przestrzennej za kierunek studiów, co miało miejsce w 1991 roku (por. Parysek 2017c, Zipser 2017). Wspólnie – na ręce ówczesnej minister prof. B. Kudryckiej – złożyliśmy (przy świadkach, profesorach A. Eliaszu i P. Churskim) memoriał w sprawie uznania gospodarki przestrzennej za dyscyplinę naukową, na co trzeba było czekać aż do 2018 roku.

²⁷ Pamiętam bezkonfliktowy i raczej bezproblemowy podział Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi mojego uniwersytetu na Wydział Biologii i Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych, tym bardziej że brałem aktywny udział w tym podziale, bowiem zostałem wybrany w skład pierwszych władz dziekańskich nowo utworzonego wydziału geograficznego, podobnie jak utworzenie z jednego Instytutu Geografii – kilku specjalnościowych.

NIGDY NIE JEST TAK DOBRZE, ŻEBY NIE MOGŁO BYĆ LEPIEJ²⁸

Jeszcze raz podkreślam, że wiele z ocen stanu i poziomu rozwoju polskiej geografii społeczno-ekonomicznej, w tym ocen sformułowanych przed ponad 35 laty w Rydzynie, uważam za nadal aktualne i warte brania pod uwagę (Chojnicki 1991ab, Wróbel 1991, Kukliński 1991, Maik 2014, Parysek 2014). Zgadzam się także z innymi krytycznymi uwagami sformułowanymi w odniesieniu do polskiej geografii społeczno-ekonomicznej (Bajerski 2008; Bański 2010, 2013; Łoboda 2004; Lisowski 2016; Rykiel 1988, 2011; Śleszyński 2016), jak i podzielam opinie wyrażone w publikacjach o charakterze metodologicznym, ideowym i oceniającym (w tym także w pracach zbiorowych), zamieszczonych w bibliografii niniejszego opracowania (Chojnicki 2004, 2010; Chojnicki, Parysek 2000; Czyż 2002; Domański, Widacki 1999; Śleszyński 2013a, 2013b). Oceny te skłaniają generalnie do refleksji, która towarzyszyć powinna reprezentantom nowej dyscypliny, jaką jest geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna w trudnym okresie przemian, ale i wyzwiań. Idąc tą drogą warto pokusić się o wskazanie na pewne ograniczenia, niedostatki czy słabości, jakich przewyciężenie prawdopodobnie przyczyni się do podniesienia prestiżu kompetencyjnego, poziomu naukowego oraz znaczenia tej nowej dyscypliny, co niniejszym czynię.

Za jedną z przyczyn takiego, jak opisano powyżej, stanu rzeczy, uważam **brak dyskusji naukowej**. Coś takiego jak dyskusja naukowa, właściwie w polskiej geografii nie istnieje. Zwykle polem do dyskusji było uczestnictwo w konferencjach naukowych. Niestety, wspomniane „punktatorstwo” sprawia, że na konferencję zgłaszają się dziesiątki referentów, referaty wygłaszane są w czasie 10–15 minut, a na dyskusję czasu brak. Nie wszyscy byliby zresztą zainteresowani dyskusją, bo nie po to przyjechali. Mając na uwadze wpisowe, które może spełnić oczekiwania zarówno referentów (publikacja i punkty), jak i organizatorów (podreperowanie kasy), przyjmuje się w zasadzie każdego chętnego. Nie jest też ważna tematyka konferencji, a więc każdy przedstawia to, z czym przyjechał. Jeśli nawet organizatorzy starają się dokonać wstępnej oceny zgłoszonych referatów, to i tak o końcowym efekcie decyduje cnota miłosierdzia i wszystkich dopuszcza się do mównicy, a w najgorszym wypadku do tablicy posterowej. Dla mnie każda konferencja była przede wszystkim miejscem nauki, mając na uwadze wystąpienia luminarzy nauk geograficznych. Była także miejscem przedstawiania własnego dorobku oraz jego konfrontacji z tym, co czynią i co myślą inni (referat i jego odbiór, dyskusja, często z uwagami krytycznymi, a nawet reprimendą, także własnego szefa). Takie geograficzne konferencje pozostają dziś jedynie wspomnieniami. Brałem jednak udział, przed bodaj trzema laty, w konferencji, wprawdzie nieorganizowanej przez geografów (ale z ich udziałem), kiedy zamiast referatów, w programie uwzględniono jedynie dyskusję panelową na sformułowane problemy. Pokłosem konferencji były natomiast przygotowane – po jej ukończeniu – artykuły. Niestety, tego rodzaju spotkania są dziś absolutnie wyjątkowe, choć są (powinny być) wyjątkowo cenne dla młodych uczestników²⁹. Kiedyś dobrym zwyczajem było zapraszanie ograniczonej liczby referentów i poświęcenie sporego wymiaru czasu na dyskusję, pozostawiając innym uczestnikom sesje posterowe. Do publikacji kwalifikowano natomiast przygoto-

²⁸ Jest to parafraza znanego powiedzenia „nigdy nie jest tak źle, aby nie mogło być gorzej”.

²⁹ Zespół panelistów stanowiły zaproszone przez organizatorów osoby o znaczącym dorobku naukowym, głównie profesorowie i doktorzy habilitowani. Udział w dyskusji miał zaś zapewniony każdy z uczestników.

wane już po konferencji referaty³⁰. Miejscem dyskusji naukowych były kiedyś – i zapewne w niektórych ośrodkach są do dziś – zebrania naukowe (choć odbywane tylko we własnym gronie). Niestety, obciążenia dydaktyczne i zbiurokratyzowanie funkcjonowania jednostek na takie spotkania nie pozostawiają wiele czasu, stąd też ich rola jako miejsca wymiany poglądów i doskonalenia w zakresie działalności naukowej nie jest taka, jaka mogłaby być w normalnych warunkach. Do szeroko pojmowanej dyskusji naukowej zaliczyć zapewne można także recenzje opublikowanych książek lub ważnych, innego rodzaju prac naukowych, jednak ta forma aktywności naukowej, jako „nieopłacalna”, niemal zupełnie zniknęła z rzeczywistości, w jakiej funkcjonujemy. Efektem tej skrótowo jedynie przedstawionej sytuacji jest publikowanie wszystkiego, co się ma pod ręką oraz co się uprzednio wygłosi, a co w konsekwencji często oznacza upowszechnianie dokonań nieprzemyślanych, niedopracowanych, bezproblemowych, sztampowych, banalnych, a nawet pseudonaukowych (oczywiście za aprobatą dobrodusznym i miłosiernym recenzentów, a w konsekwencji i redaktorów).

Z brakiem dyskusji naukowej wiąże się pośrednio **brak autentycznej krytyki naukowej** lub wręcz patologiczny jej charakter. Chodzi tutaj, z jednej strony, o ocenę dorobku naukowego, co jest związane z ubieganiem się o stopnie i tytuł naukowy, a z drugiej strony o ocenę kierowanych do wydawnictw artykułów, a także formułowanych projektów badawczych. Inaczej ma się jednak sprawa w przypadku dorobku związanego z potencjalnym awansem naukowym, a inaczej w przypadku tzw. recenzji wydawniczych oraz projektów badawczych. Zapewne słusznym podejściem w ocenie dorobku związanego z awansem naukowym jest życzliwość względem ocenianego kandydata. Nie może to jednak prowadzić do nadmiernej wyrozumiałości, dobroduszości, pobłażliwości, a w sumie do nieodpowiedzialności. Przecież oceniana w ten sposób osoba uczyni wkrótce kolejny krok awansowy i decydować będzie – w coraz to większym stopniu, choć może nie zawsze kompetentnie – o rozwoju nauki i awansach naukowych, zwłaszcza kiedy w coraz mniejszym stopniu działają bariery awansowe³¹. Z drugiej jednak strony niedopuszczalna jest pozamerytoryczna, niesumienna lub wręcz nieuczciwa ocena dorobku, zwłaszcza przedstawiciela konkurencyjnego ośrodka, konkurenta w zakresie podejmowanej problematyki, konferencyjnego adwersarza, osoby niecytującej publikacji recenzenta, osoby młodej lub z jakichś względów nie lubianej. Jest to szczególnie ważne w przypadku procedury habilitacyjnej, kiedy w aktualnej sytuacji nie ma możliwości bronięcia swoich racji. W rzeczywistości mamy jednak chyba zbyt często do czynienia z nadmierną życzliwością, by nie powiedzieć dobroduszością recenzenta, czego efektem jest promocja osób z mizernym dorobkiem, względnie dysertacją niespełniającą podstawowych standardów naukowych. Niektóre prace wskazywane jako osiągnięcie naukowe, zwłaszcza rozprawy habilitacyjne, nie powinny się w ogóle ukazać w prezentowanej formie i treści, za co odpowiedzialność ponosi przede wszystkim autor, ale w pewnym stopniu także recenzenci wydawniczy, z których opinią, jak pokazuje to rzeczywistość, nie trzeba się wcale zgadzać. Nie jest także zrozumiałą pozytywny wniosek końcowy recenzentów po bardzo krytycznej ocenie dorobku. Jeszcze więcej wątpliwości budzi negatywny wniosek końcowy po generalnie pozytywnej ocenie dorobku i dysertacji, a uza-

³⁰ Taka jest praktyka poważnych, międzynarodowych konferencji naukowych, gdzie referentami są światowego formatu autorytety (w tym Nobliści), a innym uczestnikom pozostają dyskusje oraz sesje posterowe, choć nie mam tu na myśli konferencji geograficznych (konkretnie kongresy „Neuroscience”).

³¹ Wraz ze zmianą regulacji prawnych w 2019 roku nastąpił niespotykany, wprost niewyobrażalny, a w wielu przypadkach całkowicie nieuzasadniony wysyp wniosków habilitacyjnych i profesorskich, w nawale prac Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, zbyt szybko i pochopnie, pozytywnie załatwianych.

sadniano brakiem jedynie pewnych pozycji w bibliografii lub brakiem odniesienia się do określonej teorii³². Generalnie nie jestem zwolennikiem habilitacji, w której osiągnięciem naukowym jest kilka, bardzo często współautorskich prac, choć kandydaci mają do tego prawo. Jak jednak wykazuje praktyka, na tej podstawie łatwiej jest uzyskać stopień doktora habilitowanego niżli na podstawie rozprawy, której napisanie wymaga jednak odpowiedniego pomysłu, wiedzy i nakładu pracy. Wspomniane zabieganie o punkty jest powodem konkurencji na rynku wydawniczym, którego charakter określają: publikacje, w jakich zamieszczać można prace, zespoły redakcyjne i recenzenci. Można przytoczyć wiele przykładów artykułów, których treść niczego – poza standardowym opisem – nie wnosi do poznania naukowego, ale autorowi przynosi punkty. To, co się publikuje, ale i to, co się odrzuca, jest niestety nie zawsze efektem uczciwej pracy recenzentów oraz odpowiedzialnego stanowiska zespołów redakcyjnych. Nie sprawdza się praktykowana anonimowość autora i recenzentów. Tak jak wierzę w anonimowość recenzentów, tak anonimowość autorów jest często fikcją³³. Sytuacja taka jest okazją, aby anonimowo „dołożyć” autorowi, wyszukując banalne powody odrzucenia nadesłanego artykułu. Niektóre redakcje niestety odmawiają prawa autorowi do dyskusji i obrony własnych poglądów i prezentowanych treści, czego nie wyklucza się w znanych mi czasopismach zagranicznych, a także w czasopismach polskich sprzed ponad 20 lat. Recenzencka „praca społeczna” sprawia, że recenzje mają zazwyczaj charakter formalny (stawianie w odpowiednich miejscach krzyżyków) i nie odnoszą się do podstawowych aspektów oceny, jakimi powinny być: poprawność tytułu artykułu, zgodności treści z tytułem, zarysowanie celu pracy, sformułowanie założeń badawczych, porządek terminologiczno-pojęciowy, zastosowane metody, strona empiryczna, struktura i spójność całości tekstu, także poprawność językowa, „wpisanie” się artykułu w profil czasopisma itp. Nie zawierają także wiarygodnego uzasadnienia pozytywnej lub negatywnej oceny, będąc w tym drugim przypadku czasami formą odwetu za niegdyś, taką czy inną krytykę. Zdarza się, że nie mają charakteru recenzji wydawniczych. Przedstawione bez uzasadnienia uwagi dotyczą bowiem spraw nieistotnych, drugorzędnych (nie odnoszą się do zamierzeń autora, kwestionują wybór obiektów badawczych, ich liczbę, cechy, zastosowane metody, czas przedmiotowy badań itp.), nie wnikają w intencje autora, ograniczając jego prawo do decydowania o charakterze i zakresie przygotowanej pracy. Dowodzą niezbyt uważnego i pobieżnego przeczytania tekstu, braku wiedzy i kwalifikacji, a także nieodpowiedzialnych, niesprawiedliwych, czasami wręcz nieuczciwych wniosków końcowych (pomysł dobry, źle zrealizowany, nie do publikacji). Wszystko, jak już napisano, bez uzasadnienia oraz możliwości dochodzenia własnych racji. Podobnie przedstawia się sprawa z recenzjami projektów badawczych, pomijając nieustanne mnożenie konkursów i zmiany zasad wnioskowania o finansowanie projektu. Odrzucanych jest wiele sensownych projektów, a przeznaczają się do realizacji inne, mające niewiele wspólnego z nauką. Bardzo często powodem odmownej decyzji jest niezrozumienie celu, niezaakceptowany koszt realizacji projektu, struktura kosztów itp., a nie merytoryczna ocena potencjalnych wartości naukowych. Jednocześnie często o akceptacji projektu decyduje zwrócony tytuł, najlepiej w naukowej nowomowie, zagraniczne naśladownictwo, polityczna poprawność sformułow-

³² Mam własny punkt widzenia stosownie do cytowań. Dla mnie niedopuszczalne jest przywoływanie kilkuset pozycji literaturowych, których zdobycie, pobieżne przeczytanie i sensowne oraz zgodne z prawdą, wykorzystanie w tworzonym tekście zajęłoby kilka lat. Niestety, liczba pozycji bibliograficznych jest często miarą zorientowania autora w podjętej problematyce i oceny jego wiedzy oraz poziomu intelektualnego (czego wyjątkiem powinny być jedynie prace przeglądowe).

³³ Nie ma najmniejszego problemu wskazanie, kto jest autorem niniejszego tekstu, podobnie jak i innych, pomijając sprawę redakcyjnej poufności takiej informacji.

nego tematu, a także, niestety, brak kompetencji recenzenta w przedmiocie projektu, powiązania personalne lub zwyczajny brak solidności i uczciwości³⁴. Ułomność krytyki naukowej, zwłaszcza w procedurze oceny dorobku naukowego, jest – ujmując sprawę generalnie – spowodowana przede wszystkim: brakiem cywilnej odwagi formułowania ocen krytycznych, efektem niedostatku wiedzy teoretyczno-metodologicznej i problemowej recenzenta, niczym nieuzasadnioną pobłażliwością, dobroduszością, miłosierdziem, a nawet współczuciem względem osób muszących wykonywać pracę na stopień lub którym stawia się pewne wymagania związane z zatrudnieniem, ale i złośliwością oraz brakiem zwykłej odpowiedzialności, honoru i uczciwości. Dobrej sprawie w tym kontekście nie służą doborcy „dobrych” recenzentów, gwarantujących uzyskanie wysokich ocen (habilitacje, projekty badawcze) i znakomitych opinii (prace na stopnie i tytuł, publikacje)³⁵. Ocena ta nie oznacza oczywiście tego, że publikowane są jedynie prace słabe, a do realizacji kierowane złe projekty³⁶. Ukazuje się wiele dobrych, a nawet znakomitych prac, choć nie tylko takie. Czasami jednak, czytając publikowane teksty, zadać sobie można pytanie, na jakiej zasadzie dopuszczone zostały do druku niektóre, uznane za naukowe prace niczego niewnoszące do poznania naukowego lub reprezentujące „pseudonaukę”.

Pewnej odpowiedzi na wyżej sformułowane pytanie poszukać można w kolejnej słabości, za jaką ciągle uważać można **ignorancję teoretyczno-metodologiczną** wielu geografów, zwłaszcza młodszego pokolenia. Na ten, w sumie chyba jednak grzech naukowego pisarstwa geografów społeczno-ekonomicznych zwracano już uwagę w Rydzynie, ale także po niej (Chojnicki 1991abc; Bański 2010, 2013; Lisowski 2012; Parysek 2014; Rykiel 1998, 2011). Niestety, brak znajomości teorii geografii i gospodarki przestrzennej, metodologii, a także logiki oraz języka ojczystego jest faktem i to wcale nie tak wyjątkowym. Generalnie słaba znajomość teorii i metodologii, zarówno ogólnej, jak i dotyczącej geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej (lub kompletny brak), brak powiązania przytaczanych rozważań teoretycznych z podejmowaną problematyką, bezkrytyczne przyjmowanie dostępnych tekstów naukowych, chaos terminologiczno-pojęciowy, nieumiejętność wartościowania wykorzystywanej literatury i ślepe, bezrefleksyjne naśladownictwo, problemy z semantyką, nieadekwatne i nierozłączne klasyfikacje, nieuzasadnione wnioskowanie, fascynacja obcojęzycznymi terminami, metaforami i neologizmami, nadinterpretacja lub mylenie znanych, ugruntowanych pojęć, „odkrywanie” tego, co dawno zostało odkryte i nazwane, niewłaściwe stosowanie terminów (np. model, paradygmat, teza, hipoteza, dowód, fakt, metoda, technika, struktura, proces, przestrzeń, region, czynnik, uwarunkowanie itp.), niepotrzebne mnożenie pojęć, w tym takich, które niczego lepiej nie opisują, nie określają, nie precyzują, nie wyjaśniają, nie dokumentują czy nie wyrażają, wprowadzanie synonimów, terminów anglojęzycznych, nieodpowiednie i bezsensowne tłumaczenia, personifikacja rzeczy itp. – wszystko to prowa-

³⁴ Zupełnie inaczej przedstawiała się ocena i kwalifikacje projektów w dawnym KBN (zespół PO-4), wyniesiona z mojego ponad 10-krotnego uczestnictwa w zespole oraz przewodniczenia pracy zespołu w dwóch konkursach. Wtedy członkami zespołu byli niemal wyłącznie profesorowie tytułarni, w tym także członkowie PAN. Dziełem tych osób były także recenzje. Dość łatwo odróżniano projekt dobry od złego, formułowano propozycję korekty kosztów oraz ewentualnych uzupełnień, rozważnie i odpowiedzialnie odrzucając projekty niedopracowane i złe. Jakże inne są dziś zespoły oceniające, a ich skład kojarzy się nieodłącznie z dawnymi radami pracowniczymi.

³⁵ Kiedyś ambicją osoby ubiegającej się o stopień doktora, doktora habilitowanego czy o tytuł profesorski był zespół recenzentów złożony z wybitnych przedstawicieli dyscypliny. Nie miały żadnego znaczenia napisane przed laty wspólne prace lub funkcja promotora w pisaniu pracy magisterskiej czy doktorskiej.

³⁶ Przedstawioną ocenę uzasadniają jednak znane mi publikacje (habilitacje i tzw. „pograntowe”), recenzje artykułów będących pokłosiem realizacji grantów, a także tytuły realizowanych projektów NCN.

dzi do tworzenia tekstów, których sensu można się jedynie domysleć, a których próba zrozumienia prowadzi do nieustannego stawiania pytań. Konsekwencją opisywanej słabości jest oczywiście tworzony język naukowy, składający się na geograficzną nowomowę. Kiepskim pocieszeniem jest to, że słabość ta dotyczy także innych dyscyplin z dziedziny nauk społecznych (Parysek 2017b). W tym miejscu wskazać także należy na często stosowane bez zrozumienia metody ilościowe i na brak postępu w tym zakresie. Skutkiem opisanej sytuacji jest niepodzielne panowanie opisu nad wyjaśnianiem.

Wielka to szkoda, że przestały istnieć lub poważnie zmieniają swój charakter i stopniowo znikają **szkoły naukowe**, kiedyś obecne w polskiej geografii, także społeczno-ekonomicznej (Lisowski 2019; Parysek 2019a, 2019b). Jest to efekt – niestety – braku „wielkich mistrzów”, profesorów, którzy potrafili skupić wokół siebie grono młodych naukowców, a prowadzonym badaniom nadać specyficzny charakter i kierunek rozwojowy. Działalność takich szkół prawdopodobnie nie mieści się, jak się wydaje, w opisanych w tym tekście warunkach, w jakich aktualnie funkcjonują w Polsce geografowie. Miałem szczęście być i współtworzyć taką szkołę, z której wyniosłem podstawy metodologii geografii i gospodarki przestrzennej, porządek metodologiczny i poprawność terminologiczno-pojęciową, znajomość metod ilościowych oraz logikę prowadzonych badań i poprawność przygotowywanych tekstów. Każda z przewidzianych do publikacji prac musiała zawierać aspekty teoretyczne, wykorzystywać właściwe podejście metodologiczne, w tym odpowiednie metody analizy ilościowej, a także obejmować interesującą i ważną problematykę badawczą. Bycie w zespole badawczym (szkole) Profesora Zbyszka Chojnickiego było z jednej strony zaszczytem, jednak z drugiej strony – wielkim wyzwaniem i zobowiązaniem. To z dawnych szkół geografów, przede wszystkim drugiej generacji, wywodzi się czołówka polskich geografów ekonomicznych trzeciej i czwartej generacji (Parysek 2019b). Niestety, dzisiaj przy braku geografów wielkiego formatu (tak mi się wydaje), pogoni za punktami, poważnym obciążeniu dydaktycznym i rozpasanej uniwersyteckiej biurokracji, niektórym, zwłaszcza starszym, pozostał już tylko „dawnych wspomnień czar”³⁷.

Wydaje się, że bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy w zakładach, katedrach czy instytutach realizowano ustalone **programy badawcze**, których celem było uzyskanie możliwie wysokiego poziomu wiedzy, a także kompetencji w przyjętym zakresie problemowym. Efektem takiej drogi rozwoju była z jednej strony specjalizacja zespołów badawczych, a z drugiej poszerzanie zakresu problemowego badań w ramach przyjętej problematyki. Jednocześnie tradycyjny opis, poprzez pogłębianie poznania badanej złożoności, uzupełniany był o wyjaśnianie, a także prognozowanie oraz praktyczne aspekty prowadzonych badań. Było to przede wszystkim podejście charakterystyczne dla szkół naukowych, ale także dla innych zespołów badawczych nieaspirujących do miana szkoły. Warunki, w jakich od co najmniej 10 lat działają polskie uczelnie wyższe, doprowadziły do zupełnie innego funkcjonowania tych jednostek i zachowań pracowników nauki w zakresie dydaktyki i pracy naukowej, które nazwać można „zbieractwem i łowiectwem”, a czego klasycznym przykładem jest wspomniane już „**punktatorstwo**”, uzupełniane przez nadmierne obciążenia dydaktyczne, zbiurokratyzowanie funkcjonowania nauki i szkolnictwa wyższego oraz niski poziom wynagrodzeń. Zbieractwem jest kolekcjonowanie punktów, natomiast łowiectwem – polowanie na wysoko punktowane czasopisma, konferencje gwarantujące publikację wygłoszonych referatów,

³⁷ Słowa refrenu z walca *François* (z 1905 roku) skomponowanego przez A. Karasińskiego (opracowanie Z. Karasiński, słowa A. Własta).

a także poszukiwanie miejsc dodatkowej pracy, jak również funkcji, przynoszących określone profity i ułatwiających funkcjonowanie. To także zabiegi o wypromowanie najczęściej bardziej własnej osoby niżli naukowych osiągnięć. Wszystko to razem ani nie tworzy dobrych warunków do pracy naukowej, ani nie przynosi wartościowych efektów takiej pracy.

Niepokój musi budzić to, co w Rydzynie uznawano za pozytywną cechę rozwoju polskiej geografii, a czym była **współpraca międzypokoleniowa**, na co zresztą zwracano już uwagę w tym tekście. Niestety, nowa generacja nie potrafi (ale chyba także nie chce) docenić dorobku naukowego starszych generacji, także z własnego środowiska, o czym świadczy co najwyżej marginesowe odwoływanie się do publikacji swoich poprzedników, a jest to w wielu przypadkach szczególnie ważny, ciągle wartościowy dorobek, zwłaszcza z zakresu teorii i metodologii geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej. Skutkiem takiego podejścia są wymieniane już ignorancja metodologiczna i brak wiedzy, nie tylko teoretycznej. W wielu jednostkach nie ma miejsca dla starszych kolegów, a ich wiedza i doświadczenie mogłyby być przydatne młodszej generacji i to w wielu aspektach. Jest przecież wiele różnego rodzaju prac: badawczych, dydaktycznych, konsultacyjnych, redakcyjnych i organizacyjnych, jakie mogliby z pożytkiem wykonywać, zwłaszcza iż istnieją możliwości także finansowego honorowania wykonywanej pracy. Politykę w tym zakresie uznać można za odcinanie się od tradycji, zrywanie ciągłości pokoleniowej, co w sumie się składa na niewykorzystywanie istniejących możliwości³⁸.

Może na koniec tylko jeszcze jedna ze słabości polskiej geografii społeczno-ekonomicznej, a mianowicie **brak podejmowania zakrojonych na większą skalę badań**, szczególnie w skali globalnej, międzynarodowej czy krajowej, a podejmowanie często marginalnej problematyki badawczej, zwykle stosownie do łatwości zrealizowania celu, a także możliwości publikacyjnych. Sytuacja taka zamiast specjalizacji prowadzi do rozmywania zainteresowań, co nie może w sumie przynieść postępu naukowego. Znanie się na wszystkim oznacza brak dobrej znajomości czegokolwiek. To też po części efekt warunków funkcjonowania w obowiązującym systemie prawnym, ale także i wszystkiego innego, na co zwracano uwagę w tym opracowaniu.

POSŁOWIE ZAMIAST ZAKOŃCZENIA³⁹

W przedstawionym tekście, w formie refleksji, starałem się wskazać na niektóre słabości polskiej geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej oraz na hamulce jej rozwoju, w kontekście dokonujących się i wprowadzanych zmian. Nie można w tym względzie pomijać wskazywanych przez niektórych autorów: negatywnej selekcji na stanowiska pracowników naukowych, co najmniej dziwnych czynników awansu naukowego oraz instynktu samozachowawczego niektórych kierowników jednostek organizacyjnych (Rykiel 2011). Wydaje się jednak, że przy czyn aktualnego stanu rzeczy nie można sprowadzić wyłącznie do nieudolności organizacyjnej kierownictw jednostek geograficznych, a dróg poprawy szukać w powierzeniu tych funkcji tym, co potrafią to robić (Bański 2010). Nie jest to jednoznaczne z odrzuceniem i takiego punktu widzenia,

³⁸ W wielu krajach (np. w USA i Kanadzie) w jednostkach naukowych funkcjonują „profesorowie emerytowani” biorący aktywny udział w życiu naukowym (i to nie tylko zasłużeni tzw. „*distinguished professors*”), wynagradzani za wykonywaną pracę.

³⁹ Innymi słowy: „po słowie”; zatem „posłowie” nie oznacza odniesienia się do wybranych członków polskiego parlamentu (Sejmu RP).

zwłaszcza kiedy przyjmuje się, że o rozwoju nauki decyduje człowiek i warunki, w jakich uprawia naukę. Prawda jest jednak taka, że wywodzący się z dziedzictwa „Rydziny” kierownicy jednostek nie stanowili zbioru nieudaczników. Z drugiej jednak strony, ewentualne osoby, które być może wiedzą, jak to robić i potrafią to robić, często reprezentują „komercyjno-rynkowo-promocyjną” orientację filozoficzną w geografii, a ta, przynosząc efekty ilościowe, profity finansowe oraz popularność, prawdopodobnie nie zawsze jest w stanie zagwarantować postęp naukowy, zwłaszcza w sferze teorii i metodologii, a także poznawczo wartościowej faktografii (por. Bański 2010, 2015ab; Rykiel 2011; Parysek 2014).

Wszystko, co w tym tekście zamieszczono jest – być może ułomną, a z pewnością niepełną – rekonstrukcją tego, co było i co jest. A co będzie? Pozostaje pytaniem podobnym do tego, jakie dręczyło królewicza duńskiego Hamleta i miało swój literacki zapis w zdaniu: *to be, or not to be: that is the question*.

Faktem jest, że od roku akademickiego 2019/2020 geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna, podobnie jak i inne dyscypliny naukowe, a także traktowana całościowo nauka i szkolnictwo wyższe, funkcjonują w nowych regulacjach prawno-organizacyjnych. Regulacje te wyznaczają ramy, w jakich każdy z pracowników naukowych musi znaleźć miejsce dla siebie. Miejsce to wyznaczy z jednej strony zakres obowiązków, a z drugiej wolna wola, odnoszona oczywiście do cech charakterologicznych i ich wypadkowych, jakie tworzą cechy osobowości. Do tych pierwszych zalicza się, powiązane zresztą z sobą: talent, inteligencję i pojętność, a do tych drugich: myślenie, uczucia i zachowanie. Cały problem sprowadza zatem się do tego, jak w nowych warunkach organizacyjno-prawnych wykorzystać to, co zostało nam dane oraz to, co z tego wypływa i jak dodać to, co jest nowe, jako efekt naszej pracy. Oczywiście mając na uwadze i to, że nauka i nauczanie jest naszym powołaniem, przeznaczeniem, pasją, także świadomym wyborem, a co przychodzi nam realizować w niezależnych od nas, jak się wydaje, coraz bardziej trudnych warunkach.

Zbliżający się czas określam mianem lat wielkiej próby i różnorodnych doświadczeń. Być może dla niektórych będzie to czas zadowolenia i sukcesów, ale dla innych – czas rozczarowania i porażki. Dla wszystkich zaś – czas rewolucyjnych wyzwań i trudności. Ale jak mówił klasyk, którego nazwiska z wielu powodów nie przytoczę, „rewolucja, jak każde wielkie dzieło, rodzi się w bólach”. Dla mnie jednak, jak na to wskazuje historia, znane rewolucje raczej nie są wielkimi dziełami, a ponadto wskazać trudno na ich autora⁴⁰.

Mając świadomość nadejścia czasu próby i niepewności, cieszę się z tego, że jako emeryt nie będę uczestnikiem tej rewolucji. Rewolucji, która powołanie, pasję, entuzjazm, posłanie, radość poznawania rzeczywistości i satysfakcję zastąpi wspomnianym już „zbieractwem i łowiectwem”, do tego odgórnie (tj. ustawowo) sterowanym. Na rewolucyjnych barykadach nie będzie trwać

⁴⁰ Mam tu na myśli rewolucje o charakterze politycznym i społecznym, takie jak: Wojna Chłopska w Niemczech (1524–1526), Rewolucja Francuska z 1789 roku (1789–1799), rewolucja bolszewicka z roku 1917 w Rosji i rewolucja kulturalna w Chinach (1966–1976). Ostatnimi laty jesteśmy nie tylko świadkami, ale i uczestnikami, wielu różnych rewolucji: światopoglądowej, kulturowej, obyczajowej, seksualnej i zapewne wielu innych. Każda z rewolucji ma inny charakter i przynosi różne, raczej negatywne konsekwencje dla cywilizacji, kultury i jednostki ludzkiej. Ogólnym modelem wszystkich tych rewolucji jest, jak się wydaje, „model jakobiński” z 1789 roku, z ciągle aktualnym, choć późniejszym przesłaniem „ruszymy z posad bryłę świata”. Jednocześnie zdaję sobie z tego sprawę, że mój pogląd w tym zakresie nie musi być i nie jest powszechny. Jeden ze znanych poetów przecież pisał „rewolucja parowóz dziejów, chwała jej maszynistom”. Inne rewolucje, np. naukowa, techniczna i technologiczna, podpadają jednak pod inny model zmian, a sama nazwa rewolucja ma raczej metaforyczny charakter.

także prof. Andrzej Lisowski, serdeczny kolega i przyjaciel, jeden z nielicznych świadków mojego powrotu do społeczności żywych, któremu dedykuję ten tekst. Podobnie jak i ja, a także wielu innych geografów starszej generacji, niezależnie od wszystkiego, co się zdarzy, prawdopodobnie trwać będzie przy swoim, tj. poznawać przestrzenną organizację, strukturę i funkcjonowanie człowieka, zarówno w środowisku przyrodniczym, jak i tym, które sam dla siebie, nie zawsze w racjonalny sposób tworzy. Ale to tak już jest: kto raz badaczem, ten na zawsze – i to bez względu na warunki, w jakich pracuje, i wiek⁴¹.

Literatura

- Bajerski A., 2008, Ranking ośrodków geografii społeczno-ekonomicznej w Polsce na podstawie cytowań w bazach *Web of Science*, *Przegląd Geograficzny*, 80, 4, s. 579–589.
- Bański J., 2010, Stan krytyczny polskiej geografii – krytyka stanu, *Przegląd Geograficzny*, 82, 3, s. 319–333.
- Bański J., 2013, Jaka geografia? uwarunkowania i spojrzenie w przyszłość, *Przegląd Geograficzny*, 85, 2, s. 291–307.
- Bański J., 2015a, Geografia najlepiej ocenianych ośrodków akademickich, *Przegląd Geograficzny*, 87, 4, s. 613–641.
- Bański J., 2015b, Potencjał i aktywność kadry naukowej w polskich ośrodkach geograficznych, *Przegląd Geograficzny*, 87, 2, s. 279–298.
- Chojnicki Z. (red.), 1991a, *Podstawowe problemy metodologiczne rozwoju polskiej geografii*, „Seria Geografia 48”, Wyd. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań.
- Chojnicki Z., 1991b, *Stan i tendencje geografii polskiej oraz podstawy programu dalszego jej rozwoju*, [w:] Z. Chojnicki (red.), *Podstawowe problemy metodologiczne rozwoju polskiej geografii*, „Seria Geografia 48”, Wyd. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań, s. 357–377.
- Chojnicki Z., 1991c, *A methodological model of a scientific discipline*, [w:] A. Kukliński (red.), *Transformation of science in Poland*, „Science and Government 1”, Komitet Badań Naukowych, Warszawa, s. 320–334.
- Chojnicki Z., 2000, *Filozofia nauki*, Bogucki Wyd. Nauk., Poznań.
- Chojnicki Z. (red.), 2004, *Geografia wobec problemów teraźniejszości i przyszłości*, Bogucki Wyd. Nauk., Poznań.
- Chojnicki Z., 2010, *Koncepcje i studia metodologiczne i teoretyczne w geografii*, Bogucki Wyd. Nauk., Poznań.
- Chojnicki Z., Parysek J., 2000, *Polish geography. Problems, Researches, Applications*, Bogucki Wyd. Nauk., Poznań.
- Czyż T., 2002, Rozwój kadry naukowo-dydaktycznej geografów i powiązania ośrodków akademickich w procesie jej kształcenia w Polsce w latach 1990–2000, *Przegląd Geograficzny*, 74, 1, s. 3–27.
- Czyż T., Chojnicki Z., 2008a, Gospodarka oparta na wiedzy jako czynnik rozwoju regionalnego, *Biuletyn KPZK PAN*, 237, s. 146–158.
- Czyż T., Chojnicki Z., 2008b, *Gospodarka oparta na wiedzy w regionach metropolitalnych i aglomeracjach miejskich w Polsce*, „Studia KPZK PAN”, 120, s. 74–95.
- Domański B., Widacki W. (red.), 1999, *Geografia polska u progu trzeciego tysiąclecia*, Uniwersytet Jagielloński – Instytut Geografii, Kraków.
- Kukliński A., 1991, *Mechanizmy rozwoju geografii polskiej*, [w:] Z. Chojnicki (red.), *Podstawowe problemy metodologiczne rozwoju polskiej geografii*, „Seria Geografia 48”, Wyd. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań, s. 327–354.
- Lisowski A., 2012, O miejscu geografii społecznej w geografii i systemie nauki, *Przegląd Geograficzny*, 84, 2, s. 171–198.

⁴¹ Jest to inna interpretacja przeświadczenia A. Małkowskiego, ojca polskiego harcerstwa, który mawiał „kto raz harcerzem, ten na zawsze”.

- Lisowski A., 2016, *Stan, perspektywy i strategia rozwoju geografii społeczno-ekonomicznej*, [w:] A. Suliborski (red.), *Stan i perspektywy i strategia rozwoju geografii społeczno-ekonomicznej w najbliższych latach (do 2030 roku). Dyskusja międzypokoleniowa*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 49–67.
- Lisowski A., 2019, Zbyszko Chojnicki. Jak można być strażnikiem ładu intelektualnego w epoce kryzysu nauki, *Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna*, 43, s. 25–40.
- Łoboda J., 2004, Stan i perspektywy polskiej geografii w opinii geografów, *Przegląd Geograficzny*, 76, 4, s. 389–414.
- Maik W., 2014, *Refleksje dotyczące polskiej geografii społeczno-ekonomicznej. Komentarze po trzydziestu latach od konferencji w Rydzynie*, [w:] W. Maik, A. Suliborski, K. Rembowska (red.), *Dorobek polskiej geografii po konferencji w Rydzynie. Ocena krytyczna*, seria „Podstawowe Idee i Koncepcje w Geografii”, 8, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 219–242.
- Parysek J., 2014, *Trzydzieści lat minęło czyli co na pozostało po Rydzynie*, [w:] W. Maik, A. Suliborski, K. Rembowska (red.), *Dorobek polskiej geografii po konferencji w Rydzynie. Ocena krytyczna*, seria „Podstawowe Idee i Koncepcje w Geografii”, 8, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 23–45.
- Parysek J., 2017a, *O metaforach i innych pojęciach w kontekście wehikułów rozwoju lokalnego i regionalnego*, [w:] A. Klasik, F. Kuźnik (red.), *Wehikuły rozwoju lokalnego i regionalnego*, „Studia KPZK PAN”, CLXXVII, s. 29–53.
- Parysek J., 2017b, Metafory i neologizmy współczesnego języka nauk społeczno-ekonomicznych, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, LXXIX, 3, s. 180–183.
- Parysek J., 2017c, Narodziny kierunku i początki kształcenia w zakresie gospodarki przestrzennej w Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, [w:] P. Churski (red.), *Gospodarka przestrzenna. Kluczowe problemy i koncepcje badawcze, wyzwania praktyki, profil i innowacyjność edukacji*, *Biuletyn KPZK PAN*, 266, s. 11–28.
- Parysek J., 2019a, Wkład profesora Zbyszka Chojnickiego do teorii i metodologii gospodarki przestrzennej, *Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna*, 43, s. 7–24.
- Parysek J., 2019b, Poznań School of Socio-Economic Geography (and Spatial Management) of Adam Mickiewicz University (in Poznań), *Quaestiones Geographicae*, 38, 2, s. 7–28.
- Rykiel Z., 1988, The functioning and the development of Polish human geography, *Progress in Human Geography*, 12, s. 391–408.
- Rykiel Z., 2011, Krytyka krytyki, czyli elementy socjologii geografii, *Krytyka. Przestrzeń Społeczna*, 1(1), s. 209–228.
- Stryjakiewicz T., Kaczmarek T., Męczyński M., Parysek J., Stachowiak K., 2007, *Poznań faces the future. Pathways to creative and knowledge-based regions*, University of Amsterdam, Amsterdam.
- Stachowiak K., 2017, *Gospodarka kreatywna i mechanizmy jej funkcjonowania. Perspektywa geograficzno-ekonomiczna*, Wyd. Nauk. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań.
- Śleszyński P., 2013a, Cytowania polskich czasopism naukowych z zakresu geografii i badań regionalnych po 1990 r., *Studia Regionalne i Lokalne*, 3, s. 75–88.
- Śleszyński P., 2013b, Cytowania i oddziaływanie polskich ośrodków geograficznych według Google Scholar, *Przegląd Geograficzny*, 85, 4, s. 599–627.
- Śleszyński P., 2016, *Spór o polską geografję: diagnoza, ocena, propozycje naprawy*, [w:] A. Suliborski (red.), *Stan i perspektywy i strategia rozwoju geografii społeczno-ekonomicznej w najbliższych latach (do 2030 roku). Dyskusja międzypokoleniowa*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 133–156.
- Ustawa z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, Dz.U. 2018 poz. 1668.
- Wróbel A., 1991, *Czy potrzebny jest nowy paradygmat?*, [w:] Z. Chojnicki (red.), *Podstawowe problemy metodologiczne rozwoju polskiej geografii*, „Seria Geografia 48”, Wyd. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Poznań, s. 321–326.
- Zipser T., 2017, Drogi do kształcenia w zakresie gospodarki przestrzennej z perspektywy Katedry Planowania Przestrzennego Politechniki Wrocławskiej, [w:] P. Churski (red.), *Gospodarka przestrzenna. Kluczowe problemy i koncepcje badawcze, wyzwania praktyki, profil i innowacyjność edukacji*, *Biuletyn KPZK PAN*, 266, s. 29–36.